3982

B.D.I.C

wychodźstwo polskie

L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr. 25 CENA (Prix) : 15 fr.
CZWARTEK, 30 LIPCA 1953
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE
30, RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

Po rozejmie w Korei

Pierwsze zarządzenia zmierzające ku wymianie jeńców

W ub. wtorek odbyło się pierwsze posiedzenie Wojskowej Komisji Rozjemczej, na której została uchwalona data i miejsce pierwszej wymiany jeńców. Wymiana ta rozpocznie się 5 sierpnia w Pan Mun Jom.

12.763 jeńców amerykańskich będzie zwalnianych po 400 osób dziennie, 74.000 jeńców chińsko-koreańskich — po 2.400 osób dziennie.

Około 22.000 jeńców koreańskich, którzy wg. Amerykanów, nie chcą wrócić do swego kraju, zostanie oddanych pod opiekę wojsk indyjskich i przewiezionych do strefy neutralnej. Komisja repatriacji w skład której wchodzą Polska, Indie, Szwajcaria i Norwegia ma za zadanie uczuwać nad możnością swobodnego wypowiedzenia się tych jeńców w sprawie ich repatriacji oraz nad możnością dania im wszelkich wyjaśnień przez przedstawicieli ich kraju, którzy tam w tym celu zostaną wysłani.

W całej Korei północnej ludność ubrana w odświętne stroje manifestowała swą radość z zakończenia wojny. Wszystkie miasta zostały ozdobione sztandarami i flagami.

Na froncie koreańskim ucichły armaty i pierwszy bilans wojny opublikowany został w prasie. W ciągu trzech lat, działania wojenne prowadzone na Korei kosztowały życie półtora miliona kombatantów. Wśród ludności cywilnej liczba ofiar dosięga prawie czterech milionów osób i 10 milionów bezdomnych. Już dziś wiadomo, że wojna na Korei należy do najbardziej zabójczych i niszczycielskich w historii ludzkości.

Miejmy nadzieję, że nie powtórzą się te smutne sceny...

Zdawać by się mogło, że wymowa tych faktów jest dostateczna, i że jedynym oddźwiękiem jakie wywołać mogą powinno być gorące postanowienie, że krwawa awantura nie powtórzy się więcej, ani na Korei, ani nigdzie na świecie. Ale tak nie jest. Ze wszystkich stron słyszymy ostrzeżenie, że „rozejm to nie pokój", a najgłośniej powtarzają to nam ci, w których interesie leży wznowienie awantur. Syngman Rhee w nowym oświadczeniu powtarza, że „uszanuje rozejm nie więcej niż w ciągu 180 dni" i że liczy na poparcie prezydenta Eisenhowera, który jako by obiecał mu, że rozpocznie na nowo wojnę, jeśli konferencja polityczna nie przyniesie oczekiwanego rezultatu. A wiemy, że „rezultat oczekiwany" przez Syngmana Rhee to zjednoczenie Korei pod jego kierownictwem...

W czyim interesie są te deklaracje? Z New Yorku donoszą, że podpisanie rozejmu spowodowało zniżkę kursów na giełdzie. Dla garstki monopolistów, bankierów i spekulantów Wall Streetu, koniec zabójczej walki oznacza zmniejszenie dochodów. A Wall Street ma swoich rzeczników w rządzie, w senacie, w armii USA.

Senator Wiley, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych senatu amerykańskiego oświadcza, że „rozejm to rzecz niesłychanie krucha" i że oznaczać będzie „uspokojenie co najwyżej na 90 dni". A generał Taylor, komendant 8-ej armii amerykańskiej na Korei, uważa za stosowne ostrzec żołnierzy, żeby nie liczyli na szybki powrót do domu. „Musimy być nieustannie przygotowani na powtórne rozpoczęcie działań wojennych w wypadku, gdyby rokowania polityczne były zerwane".

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Dziś zapadnie decyzja Izby Oskarżeń

w sprawie uwięzionych demokratów

Dziś Izba Oskarżeń poweźmie decyzję w sprawie uwolnienia francuskich działaczy demokratycznych, Alain Le Leap, Lucien Molino, Andre Stil, Guy Ducolone, Louis Baillot i Paul Laurent, uwięzionych od wielu miesięcy w Fresnes, na polecenie ministra Obrony Narodowej, który 8 sierpnia 1952 roku rozkazał Trybunałowi Wojskowemu wszcząć dochodzenia są dowe zarówno przeciw wyżej wymienionym jak i innym działaczom oraz kilku posłom komunistycznym.

Oskarżenie zarzuca zasadniczo tym działaczom, że wystąpili w słowie i piśmie przeciw dalszemu prowadzeniu wojny w Viet-Namie.

Jak wiadomo, obecnie cała opinia francuska wypowiada się coraz energiczniej za położeniem kresu tej wojnie. Prasa nie tylko postępowa, ale i reakcyjna domaga się wszczęcia rokowań z Ho-Chi-Minhem. W ub. niedzielę nawet minister rządu Laniela, p. Mitterand oświadczył, że „wojna w Indochinach straciła swój cel" i kosztuje Francję zbyt drogo.

Francuska opinia publiczna przywiązana do swobód demokratycznych, do wolności, słowa, prasy, nie może zgodzić się by nadal przetrzymano w więzieniu patriotów francuskich i domaga się ich uwolnienia.

Liczne osobistości, wielcy intelektualiści i artyści francuscy, jak słynny malarz Picasso, prof. Gaillard, Louis Daquin, Frederic Manhes, gen. Petit, itd. opublikowali deklaracje protestacyjne. Ludność robotnicza w jedności domaga się uwolnienia uwięzionych i tym samym poszanowania swobód demokratycznych zagwarantowanych Konstytucją.

«Żołnierze niemieccy będą szkoleni przez instruktorów amerykańskich»

-- oświadczył minister boński Blank

W wywiadzie udzielonym organowi Stowarzyszeń byłych Wojskowych, „Deutsche Soldaten Zeitung", Teodor Blank, minister wojny rządu Adenauera, oświadczył, że wyniki jego ostatniej podróży do Waszyngtonu są następujące:

„1) Instruktorzy niemieccy odbędą specjalny kurs w St. Zjednoczonych, szczególnie w zakresie lotnictwa;

„2) Grupy instruktorów amerykańskich wyszkolą instruktorów i podinstruktorów na kilkutygodniowysh kursach na terenie Niemiec;

„3) Instruktorzy niemieccy uzyskają możliwość wzięcia udziału w życiu armii amerykańskiej, aby poznać jej broń, ekwipunek i metody.

Fakty te świadczą wymownie, że rząd St. Zjednoczonych postanowił przyśpieszyć tempo uzbrojenia Niemiec odwetowych, do czego wezwał on otwarcie rząd Niemiec zachodnich w liście skierowanym ostatnio do kanclerza Adenauera.

UWOLNIENIE PRZYWÓDCY SPISKU NEO - NAZISTOWSKIEGO

Aby dostarczyć niezbędnych kadrów dla odbudowania niemieckiej armii odwetowej, aby wzmocnić niemiecką klikę odwetową u władzy, której los ma się rozstrzygnąć podczas bliskich wyborów — zostali właśnie uwolnieni z więzienia dr. Naumann, były sekretarz Stanu rządu Goebbelsa oraz Karl Bornemann, były fuehrer młodzieży hitlerowskiej w Dusseldorfie.

Jak sobie przypominamy, Naumann, przywódca spisku neo - nazistowskiego został aresztowany w styczniu b. r. przez władze angielskie, które następnie przekazały tę sprawę sądom niemieckim. Dziś cała grupa Naumanna jest na wolności i będzie wykorzystana przez Adenauera w kampanii wyborczej.

Jednocześnie min. finansów, Shaffer, oświadczył onegdaj w Bonn, że w Waszyngtonie otrzymał przyrzeczenie uwolnienia „w trybie przyśpieszonym" zbrodniarzy wojennych, którzy znajdują się jeszcze dotychczas w więzieniu. „Komisje ułaskawienia" mają urzędować w bardzo szybkim tempie, aby móc uwolnić nazistów w połowie sierpnia.

UTRZYMANIE POKOJU

-- główną troską Komunistycznej Partii ZSRR

Prasa radziecka ogłasza doniosłą deklarację Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii ZSRR z okazji 50-ej rocznicy jej założenia.

Omawia ona drogę przebytą od drugiego kongresu robotniczej partii socjal - demokratycznej Rosji, który miał miejsce 30 lipca 1903 roku oraz rolę, którą odegrał Lenin. „Nazwisko jego, głosi deklaracja, jest nierozerwalnie związane z całą historią partii i powstaniem radzieckiego państwa oraz stanowi sztandar mas pracujących całego świata".

Deklaracja ta przypomina kolejne etapy objęcia władzy przez proletariat oraz budowy socjalizmu pod wodzą Lenina a następnie pod kierownictwem jego najlepszego ucznia, Stalina.

Co się tyczy zagadnień politycznych, to deklaracja ta oznajmia, że najgłówniejszą troską Komunistycznej Partii ZSRR jest zapewnienie narodowi radzieckiemu możliwości spokojnej pracy, utrzymanie pokoju i uniemożliwienie nowej wojny.

Sekcja propagandowa Zw. Radzieckiego wraz z Instytutem Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, publikuje analizę historii Komunistycznej Partii ZSRR, którą przedrukowuje również cała prasa radziecka.

Francuska agencja AFP podaje, że dokument ten zapewnia „że główną troską Partii Komunistycznej ZSRR jest przeszkodzenie wybuchowi nowej wojny oraz umożliwienie narodowi Związku Radzieckiego pokojowej pracy".

Uwaga Rodzice !...

Delegatura PCK w Paryżu komunikuje:

POWROT Z I-go TURNUSU KOLONII LETNICH. — Powrót dzieci z Kolonii Letniej PCK w NEUVY-sur-BARANGEON (Cher) nastąpi w PIĄTEK 31 LIPCA br. Pociąg przybędzie na dworzec AUSTERLITZ w Paryżu o godzinie 12,00.

Powrót dzieci z Kolonii Letniej w LION-sur-MER (Calvados) nastąpi również 31 LIPCA br. Przyjazd pociągu na dworzec ST. LAZARE w Paryżu o godzinie 12,40.

Rodzice z okręgu paryskiego proszeni są o przybycie w oznaczonym czasie na dworzec, celem odebrania dzieci.

WYJAZD NA II-gi TURNUS, — Wyjazd dzieci na II-gi turnus Kolonii Letniej PCK w NEUVY-sur-BARANGEON (Cher) nastąpi w SOBOTĘ 1 SIERPNIA br. o godz. 13-tej. Zbiórka dzieci o godz. 12.00 na „Cour de Bagages" dworca AUSTERLITZ w Paryżu.

Wyjazd na II-gi turnus Kolonii Letniej w LION-sur-MER nastąpi w SOBOTĘ 1 SIERPNIA br. o godz. 17,00. Zbiórka dzieci, odbędzie się o godz. 16,15 na „Cour de Bagages" dworca ST. LAZARE w Paryżu (od strony rue Amsterdam).

Prasa francuska domaga się rokowań pokojowych w Indochinach

„Nazajutrz po podpisaniu rozejmu w Korei — czytamy w półoficjalnym dzienniku „Le Monde" — większość komentatorów prasy francuskiej stawia problem Indochin i, co jest faktem znamiennym, wszystkie te komentarze zalecają rokowania".

Świadczą o tym choćby głosy prasy francuskiej zarówno lewicowej, jak i skrajnie prawicowej.

Jeden z dzienników, jak np. „Aurore", którego trudno posądzić o „postępowość", domaga się, aby rozpocząć rokowania pokojowe „gdzie indziej", a nawet żąda, aby dłużej nie opóźniać chwili rozpoczęcia dyskusji ze Zw. Radzieckim o „wszystkich problemach, spornych między Wschodem i Zachodem".

„Parisien Libere" uważa, że delegaci francuscy na przyszłej konferencji pokojowej w Korei „powinni podkreślić związek jaki istnieje między wojną, która się zakończyła, a tą która jeszcze trwa i domagać się, aby zajęto się również położeniem kresu tej ostatniej".

Redaktor „Combat" „występuje przeciw przedłużaniu wojny w Indochinach gdzie wyczerpują się nadaremnie nasze finanse, nasze siły zbrojne i ofiarność naszych żołnierzy".

„Jeżeli Waszyngton prowadzi pertraktacje z Kim Ir Senem, dlaczego Paryż nie nawiązałby rokowań z Ho Chi Minhem?" zapytuje „Combat".

„Zresztą nawet minister rządu Laniela, pan Mitterand, oświadczył publicznie w ubiegłą niedzielę, że rozejm w Korei winien otworzyć drogę rokowań dla położenia kresu wojnie w Indochinach, która „odtąd jest pozbawiona celu".

Zaś premier Laniel, przemawiając onegdaj w Domu Ameryki Łacińskiej oświadczył: „W Indochinach Francja wciągnięta jest do wojny sprzecznej z jej interesami".

(Dokończenie na str. 3-ej)

CZTERY POSTERUNKI EWAKUOWANE PRZEZ WOJSKA FRANCUSKIE O 60 km. OD HANOI

Francuska agencja AFP donosi, że korpus ekspedycyjny dokonał ewakuacji czterech posterunków położonych o około 60 km. na północny zachód od Hanoi.

Inna depesza podaje, że w okręgu delty rzeki Czerwonej, znajduje się obecnie 50.000 żołnierzy Vietnamskiej Armii ludowej.

Rozkaz Kim Ir Sen i Peng Teh Hue do swych wojsk

Marszałek Kim Ir Sen, główny dowódca armii koreańskiej i generał Peng Teh Hue, dowódca wolontariuszy chińskich wystosowali wspólny rozkaz do sił zbrojnych chińsko-koreańskich.

Rozkaz ten przypomina „trzy lata bohaterskiej wojny i dwa lata rokowań pokojowych". Obaj dowódcy oświadczają, że podpisanie rozejmu jest pierwszym krokiem do ostatecznego uregulowania wszystkich spornych problemów, że rozejm został przyjęty przychylnie przez wszystkie narody, miłujące pokój.

Rozkaz obu dowódców podkreśla, że niektórzy członkowie dowództwa nieprzyjacielskiego, na przykład Syngman Rhee, zachowują się nieprzyjaźnie w stosunku do rozejmu, wobec czego dowództwo chińsko - koreańskie w rozkazie swym zwraca się do swych wojsk, by pozostały one czujne na wypadek, gdyby rozejm został pogwałcony przez nieprzyjaciela.

Chińsko - koreańskie dowództwo w rozkazie swym oświadcza również, że jeśli zawieszenie broni nie będzie zakłócone, podpisanie rozejmu ułatwi pracę przyszłej konferencji politycznej i doprowadzi do uregulowania wszystkich spornych problemów.

Radio w Pjong-Jangu doniosło, że marszałek Kim Ir Sen podpisał rozejm w poniedziałek o godz. 14 (godz. europejska).

Dla uczczenia podpisanego rozejmu dzień 28 lipca został ogłoszony w Demokratycznej Republice Koreańskiej dniem świątecznym. Wszystkie gmachy zostały przystrojone chorągwiami.

Polska gratuluje rządowi koreańskiemu

27 lipca 1953 roku min. Spraw Zagr. PRL, Stanisław Skrzeszewski, przyjął ambasadora Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Cojlra, i prosił go o przekazanie rządowi i narodowi koreańskiemu wyrazów żywej radości rządu i narodu polskiego z powodu podpisania w dniu 27 b. m. rozejmu w Korei.

Równocześnie min. Skrzeszewski oświadczył, że Polska ożywiona niezmiennym pragnieniem pokoju, któremu rząd PRL dawał niejednokrotnie wyraz, uczyni wszystko ze swej strony, by przyczynić się do szybkiej i skutecznej realizacji rozejmu w Korei, wnosząc w ten sposób swój wkład do sprawy utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Analogiczne oświadczenie dla narodu i rządu chińskiego złożył min. Skrzeszewski na ręce charge d'affaires Chińskiej Republiki Ludowej, Jang-Ciu-lang.

Orędzie MALENKOWA i MOŁOTOWA do rządu Chin Ludowych

G. Maleńkow, premier Rady Ministrów i Mołotow, minister Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowali do Mao Tse Tunga, prezydenta Chińskiej Republiki Ludowej i Czu En Lai, premiera rządu i ministra Spraw Zagranicznych Chin orędzie o następującej treści:

„Podpisanie rozejmu i zawieszenie broni w Korei są wielkim zwycięstwem bohaterskiego narodu koreańskiego jak również wolontariuszy chińskich.

Naród radziecki składa najgorętsze powinszowania wielkiemu narodowi chińskiemu z okazji tego wielkiego zwycięstwa dla sprawy obrony pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Po podpisaniu rozejmu i zawieszeniu broni, narody, miłujące pokój, mają za zadanie wzmocnienie tego sukcesu poprzez walkę o pokój, wolność i niezawisłość narodów".

Przywódcy amerykańscy o rozejmie

Wkrótce po podpisaniu rozejmu Eisenhower, Foster Dulles i generał Mac Clark złożyli deklarację. Prezydent Stanów Zjednoczonych zwłaszcza starał się w swym oświadczeniu wychwalać „odwagę i patriotyzm" Syngmana Rhee. Jeśli zaś chodzi o Dullesa, to otwarcie wyraża on swe zadowolenie z tego, że „nieprzyjaciel miał miliony kombatantów zabitych i rannych. — W północnej Korei, liczącej 10 milionów mieszkańców —, oświadczył Dulles — jedna osoba na trzy zginęła od spustoszeń wojennych". Po czym dodał z niesłychanym cynizmem: „Niebezpieczeństwo dla nas się zmniejszyło".

Generał Clark wystosował do wojsk amerykańskich orędzie, w którym głosi: „Nie mam w obecnej chwili żadnych powodów do radości. Oświadczam wam stanowczo, że rozejm nie znaczy natychmiastowe ani nawet przyszłe opuszczenie Korei. Byłoby to nieostrożne i niebezpieczne".

Podczas konferencji prasowej, w dniu 28 lipca Foster Dulles oświadczył, że 2-go sierpnia uda się na Koreę.

Dulles przyznał również, że zawarł z Syngmanem Rhee umowę według której przedstawiciele amerykańscy i Syngmana Rhee opuszczą konferencję polityczną w chwili gdy będą to uważali za stosowne.

Wynika z tego, że przed rozpoczęciem tej konferencji Dulles już postanowił ją sabotować.

Syngman Rhee ze swej strony mówiąc o konferencji politycznej, której celem jest pokojowe zjednoczenie Korei, oświadczył, że „sukces tej konferencji jest całkowicie nieprawdopodobny", — dodając: „Eisenhower i Foster Dulles zapewnili mnie, że ponownie będą się bić u naszego boku".

Zgromadzenie Narodowe na ostatnim posiedzeniu uchwaliło amnestię dla kolaborantów

Zgromadzenie Narodowe na ostatnim posiedzeniu przedwakacyjnym, odbytym w ub. piątek uchwaliło ostatecznie (po rozpatrzeniu przez Radę Republiki, która zaproponowała niektóre poprawki), ustawę o amnestii dla kolaborantów.

Ustawa udziela amnestii skazanym przez sądy zwykłe, których kara nie przewyższa 5 lat więzienia. Ułaskawia ona kolaborantów skazanych na karę nie przewyższającą 15 lat więzienia.

Poprawka Rady Republiki włączająca do beneficjantów tej amnestii skazanych przez Sąd Najwyższy, została po interwencji komunistycznego posła Gautier, odrzucona.

Natomiast Zgromadzenie większością 335 głosów przeciw 281, zatwierdziło poprawkę Rady Republiki, udzielającą funkcjonariuszom, którzy zostali usunięci po Wyzwoleniu, ze swego stanowiska za współpracę z okupantem — prawo do pensji emerytalnej i do odszkodowania.

Dzięki uchwalonej ustawie odzyskują prawo wybieralności wszyscy czołowi przedstawiciele rządu Vichy, wszyscy ci, którzy głosowali za udzieleniem pełnomocnictw Petainowi, wszyscy ówcześni członkowie rad departamentalnych i radni Paryża.

W związku z uchwaleniem tej ustawy, dziennik postępowy „Liberation" pisze: „Jest to oczywiście piękny „odwet" dla tych wszystkich, którzy dziewięć lat temu drżeli ze strachu wobec zbliżających się armii alianckich i wobec bliskiego Wyzwolenia.

Potworne zabójstwo na wzgórzu Tosa w Hiszpanii

Niespełna rok upłynął od strasznego morderstwa, dokonanego w Lurs na całej rodzinie angielskiej Drummond, która przybyła do Francji, by spędzić wakacje, a znów opinią światową wstrząsnęła nowa wieść o potwornym napadzie i zabójstwie, dokonanym na wzgórzu Tosa w Hiszpanii na innej rodzinie angielskiej dr. Peck'a przybyłej tam, jako turystów.

Ciężko ranny dr. Peck, przebywający obecnie w klinice Puigcerda z trudem opowiada, podając szczegóły napadu.

„W ubiegłą sobotę około godziny 4-ej po południu przekroczyliśmy granicę francusko-hiszpańską. Znaleźliśmy się na wzgórzu Tosa, kilkanaście kilometrów od granicy, kiedy z przeciwnej strony szosy wspinało się dwóch uzbrojonych ludzi, dając nam znać, by się zatrzymać. Sądziłem, że byli to celnicy, więc zatrzymałem auto i wysiadłem z niego.

Nieznajomi, jeden w wieku lat około 40-tu, drugi około 25-ciu, z uwagą obejrzeli nasze karty tożsamości, następnie powiedzieli, że możemy odjechać.

Ujechaliśmy zaledwie kilkanaście metrów, gdy rozpoczęła się straszna strzelanina. Żona moja dosłownie podziórawiona strzałami runęła martwa. Czułem, że zostałem dotknięty kulami w ramiona, ręce, dłonie, nerkę, ale zdołałem jeszcze zatrzymać kierownicę. O kilka kilometrów dalej spotkałem motocyklistę, który przyszedł mi z pomocą, alarmując najbliższy posterunek policji w Puigcerda. Potem zabrano mnie, do kliniki".

W stu fotografiach, jakie przedstawiła doktorowi policja hiszpańska, p. Peck rozpoznał dwóch napastników.

Jak wynika z oświadczeń policji hiszpańskiej, są to dwaj groźni bandyci, którzy od długiego czasu grasują na granicy francusko-hiszpańskiej. Jeden z nich to 45-letni Ramon Villa, t. zw. „Tete Brulee", szef bandy wyspecjalizowanej w plądrowaniu ferm, drugi, t. zw. „Boiteux" z racji przestrzelonej nogi w czasie pościgu z policją — to młody pomocnik szefa bandy.

Usilne poszukiwania za bandytami trwają wzdłuż granicy hiszpańsko-francuskiej.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że samolotem z Londynu do Barcelony przybył lekarz Raymond Peck, brat nieszczęśliwej ofiary.

DELEGACJA POLONII ZAGRANICZNEJ ZWIEDZA POLSKĘ

W woj. szczecińskim bawili przedstawiciele Polonii Zagranicznej, którzy po wzięciu udziału w uroczystościach święta Odrodzenia w Warszawie, zwiedzają Polskę. W Szczecinie goście podziwiali ogrom pracy, włożony w jego odbudowę.

Ze szczególnym zainteresowaniem zwiedzali oni zabytki, świadczące o polskości Szczecina, a przede wszystkim zamek piastowski. Uczestnicy wycieczki udali się również do Zdroju, gdzie buduje się potężny i piękny gmach Dziecka — dar Polonii Francuskiej dla Macierzy.

Otwarcie III-go Światowego Kongresu Młodzieży w Bukareszcie

W obecności 1.200 delegatów reprezentujących przeszło 100 państw otwarty został w Bukareszcie 3 Światowy Kongres Młodzieży.

Kongres ten odbywa się na stadionie Floreaska, zbudowanym dwa lata temu. Przyjęcie delegatów było wspaniałe. Dla każdego delegata wyznaczono z góry miejsce oraz przygotowano tacę z owocami, ciastkami i zakąskami. Butelki soków owocowych, piwa lub wody mineralnej spoczywały w naczyniach z lodem.

Olbrzymia sala, śnieżnej bieli, ozdobiona jest sztandarami wszystkich państw.

Przewodniczącym pierwszego seansu był Włoch, Renato Tessei, który zasiadł na trybunie w otoczeniu kierowników Światowej Demokratycznej Federacji Młodzieży.

Jacques Denis, sekretarz Światowej Federacji w swym raporcie o działalności Federacji mówił o prawach młodzieży świata, o jej aspiracjach do życia w pełni i radości, o jej woli pokoju. Mówił również o milionach młodych bezrobotnych w krajach kapitalistycznych i o ciągle wzrastającym tam bezrobociu.

„Młodzi — powiedział na zakończenie Jacques Denis — którzy nie chcą być pokoleniem ognia, lecz pokoleniem zapewnionego pokoju powinni się porozumieć i w jedności przedsięwziąć akcję aby przyśpieszyć chwilę międzynarodowej kooperacji, promienną chwilę pokoju na świecie".

Przemówienie sekretarza zostało przyjęte aklamacjami wszystkich obecnych. Ręce czarne, białe czy żółte biły niemilknące brawa.

MŁODZIEŻ POLSKA PRAGNIE POKOJOWEGO WSPÓŁŻYCIA Z MŁODZIEŻĄ ŚWIATA

Po trzecim Światowym Kongresie Młodzieży 2 sierpnia rozpocznie się 4 Międzynarodowy Festiwal Młodzieży.

Młodzież polska od szeregu miesięcy przygotowuje się do wzięcia udziału w festiwalu młodzieży w Bukareszcie.

Czynem produkcyjnym odpowiedziały na hasła festiwalu tysiące młodzieży polskiej z fabryk, hut, kopalń. Młodzież wiejska sprawnie wykonuje żniwa i omłoty. Młodzież szkolna podnosi wyniki nauki i pracy społecznej. W okresie poprzedzającym festiwal wzmogła się praca polityczna. W kołach ZMP wygłoszono tysiące pogadanek i odczytów o życiu młodzieży w innych krajach, o udziale młodzieży w walce o pokój.

W okresie przygotowań do festiwalu pogłębiła się przyjaźń młodzieży polskiej z młodzieżą innych krajów, a szczególnie z młodzieżą radziecką, o czym świadczy wymiana listów.

Polska delegacja na światowy festiwal w Bukareszcie składa się z 1250 osób. Delegaci są przedstawicielami wszystkich środowisk: młodych pracujących w fabrykach, w kopalniach, na budowlach, młodych studentów, jak również młodzieży, zorganizowanej i nie zorganizowanej miast i wsi.

Młodzież polska pragnie jeszcze bardziej pogłębić przyjaźń i braterstwo z postępową młodzieżą świata, pragnie przyczynić się do dalszego umocnienia i spotęgowania sił pokoju.

3.500 DELEGATÓW FRANCUSKICH NA FESTIWAL W BUKARESZCIE

W poniedziałek wyjechała pierwsza grupa 3.500 osobowej delegacji francuskiej na Światowy Festiwal w Bukareszcie. Za nią w ciągu tygodnia stopniowo będą wyjeżdżały inne grupy.

Entuzjazm i radość panują wśród tych, którzy wyjeżdżają, ale również wśród tych, którzy pozostają, gdyż ci ostatni powierzyli swej delegacji listy i pozdrowienia dla Międzynarodowego Komitetu oraz dla delegatów innych krajów. Listy te zawierają słowa przyjaźni i braterstwa oraz życzenia pokojowego współżycia z młodzieżą świata.

Delegacje francuskie miały i mają jeszcze wielkie trudności w otrzymaniu paszportów — donosi prasa francuska. Krajowy Komitet Festiwalu poleca im dołożyć wszelkich starań, aby trudności te przezwyciężyć.

W zakresie przygotowań do Festiwalu odbyło się w Saint-Pourcain sur Sioulle (Allier) wspólne zebranie młodych z UJRF (Unia Republikańska Młodzieży Francuskiej) i JOC (Robotnicza Młodzież Chrześcijańska), na której obecni stwierdzili jednomyślność poglądów w problemie, który im najbardziej leży na sercu — pokoju. Zebranie to scementowało jedność między UJRF i JOC.

W dniach 3-5 lipca w hali Gwardii w Warszawie odbyły się eliminacje centralne zespołów muzyki, pieśni i tańca. W eliminacjach wzięły udział najlepsze zespoły młodzieży. Na zdjęciu: Taniec góralski w wykonaniu regionalnego zespołu góralskiego z Kościelisk. Zespół ten zajął I miejsce w kategorii zespołów regionalnych podczas eliminacji wojew. w Krakowie.

„BAJKA TATARSKA"

MĄDRY SŁOWIK

Żył sobie pewien niezmiernie bogaty kupiec. Posiadał dużo wszelakiego dobra: dywany perskie, porcelanę chińską, kaftany tureckie, służbę hinduską...

Jeździł kupiec do zamorskich krajów i zewsząd zwoził sobie piękne rzeczy na pamiątkę.

I miał też w swoim domu słowika. Mieszkał ten słowik w dużej, pięknej klatce. Ściany klatki były ze srebrnych prętów uplecione, daszek górskim kryształem wyłożony, podłoga złotym piaskiem wysypana. Niczego nie żałował kupiec dla swojego ulubionego słowika: co dzień o świcie, w południe i o zachodzie słońca sługa przynosił słowikowi wodę kryniczną w muszli z perłowej macicy i wyborne ziarno na bursztynowym półmisku. I żył sobie słowik w dostatku, bez trosk i zmartwień. A śpiewak to był z bożej łaski. Słuchając wesołego, radosnego śpiewu swojego słowika, kupiec myślał:

„Nic dziwnego, przecież lepiej mu tu niż na wolności".

Pewnego razu kupiec postanowił wyruszyć do dalekiego, zamorskiego kraju. Dowiedział się o tym słowik i prosi kupca:

— Panie mój, zawsze byłeś dla mnie dobry i niczego mi nie odmawiałeś. Spełnij również i teraz moją prośbę. Udajesz się do mojej ojczyzny. Tam, w ogrodzie, gdzie rosną granaty, mieszka moja rodzina, wszyscy moi bracia i siostry. Idź do nich, kupcze, i powiedz im, że zasyłam im mnóstwo pozdrowień i powiedz jeszcze, że jestem zdrów i na nic się nie uskarżam.

— Dobrze — zgodził się kupiec — przyrzekam ci, że uczynię wszystko, o co prosisz.

I udał się w drogę.

I oto przybył kupiec do dalekiego kraju, sprzedał swoje towary, nakupił wszelakich zamorskich osobliwości i gdy zakończył wszystkie swoje kupieckie interesy, udał się na poszukiwanie ogrodu, o którym opowiadał mu słowik.

Chodził, chodził, aż przyszedł wreszcie do ogrodu przedziwnej piękności. Kwiatów w nim było nieprzebrane mnóstwo. Drzewa granatu były tak gęsto obsypane owocem, że mieniły się czerwienią. Powietrze, przepojone słodyczą, aż drżało od słowiczych treli.

Rozejrzał się kupiec i widzi: na każdej gałęzi siedzi słowik i dźwięcznym głosem pieśni wyśpiewuje. Jeden szczególnie tak pieśnią czaruje, takie trele wy-

wodzi, że czy chcesz, czy nie chcesz, oczarowany, w słuch się zamieniasz.

„To na pewno krewny mojego śpiewaka" — pomyślał kupiec, zbliżył się do drzewa i zawołał:

— Słuchaj, słowiku! W moim domu, w srebrnej klatce, mieszka twój brat. Przesyła tobie, twoim braciom i siostrom mnóstwo serdecznych pozdrowień i prosi, abym wam powiedział, że jest zdrów, je smacznie, śpi słodko i o nic się nie martwi.

Usłyszawszy te słowa słowik jak piorunem rażony spadł na ziemię.

Nie wie kupiec, co ma robić.

Pochylił się nad słowikiem, a ten nawet nie oddycha. Skrzydełka rozpostarł, dziobek rozchylił, leży — ani drgnie. Martwy.

— Ach, jaka szkoda, żem mu brata przypomniał. Bardzo, widać, cierpiał i tęsknił za nim. No, cóż... Próżne żale! Nic nie pomoże! Życia mu nie wrócę...

Podniósł kupiec martwego słowika i odrzucił go na bok, w trawę. A słowik, rzucony na ziemię, ożył nagle. Frunął na gałąź, zaczął wesoło wyśpiewywać, gwizdać, z drzewa na drzewo przeskakiwać i poleciał w głąb ogrodu.

— Stój! Dokąd uciekasz? — zawołał kupiec. — Powiedz, jakie wieści mam zawieźć twojemu bratu? Przecież on czeka i doczekać się nie może znaku życia od ciebie.

Ale słowik nic nie odpowiedział i wesoło wyśpiewując skrył się w zielonej gęstwinie.

Smutny wrócił kupiec do domu.

— Panie mój, czyś oddał moje pozdrowienia? Czyś przywiózł dla mnie jakie wieści od moich krewnych? — dopytuje się słowik.

— Oddałem twoje pozdrowienia — odparł kupiec — ale żadnych wieści dla ciebie nie przywiozłem. Nie chcą cię chyba znać twoi krewni. Twój brat nie wysłuchał mnie nawet. Ledwo zacząłem o tobie opowiadać, udał nieżywego. I żebyś wiedział, jak zręcznie to zrobił. Skrzydełka rozpostarł, dziobek rozchylił... No, byłem, powiadam ci, przekonany, że życie z niego uleciało. I wyobraź sobie, odrzuciłem go trochę dalej na trawę, a on nagle ożył, pofrunął i nawet „dziękuję za pozdrowienia" nie powiedział.

Usłyszawszy słowa kupca słowik posmutniał.

Przez cały dzień nie jadł, nie pił i nie zaśpiewał ani razu.

O świcie, gdy sługa przyniósł słowikowi krynicznej wody w muszli z perłowej macicy i wybornego ziarna na bursztynowym półmisku, słowik był martwy.

Kupiec omal nie płakał z żalu. Czegoż nie robił, aby przywrócić życie słowikowi! Sam wodę do dziobka wlewał i na słoneczku ogrzewał, i na trawkę wynosił, i chuchał na niego, i dmuchał — bardzo swego śpiewaka kochał! Ale nic nie pomogło: słowik nie żył. Zawołał kupiec sługę i kazał mu wyrzucić martwego słowika za dom. Sługa wykonał polecenie swego pana, wziął słowika, wyniósł go za bramę i wrzucił do rowu, dokąd wynoszono odpadki.

A słowik, gdy tylko dotknął ziemi, drgnął, ożył i wesoło wyśpiewując pofrunął do swej ojczyzny.

— Dzięki ci za dobrą radę! — krzyknął do kupca na pożegnanie.

Bo to właśnie kupiec, sam o tym nie wiedząc, nauczył słowika, w jaki sposób może odzyskać wolność.

A czego nie zrozumiał kupiec, tego domyślił się mądry słowik.

Directeur de publication
DYRDA François

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général
10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e

List Janeczki «Wszędobylskiej»

Kochany Tatusiu!

Wczoraj przyszedł list od Ciebie z Siedlec. Bardzo cieszymy się, że już niedługo wracasz z tego kursu dla chlewmistrzów. Pytałeś w liście co słychać w domu i w spółdzielni. Jak idzie robota. Pytałeś też co u mnie. W spółdzielni...

Tu Janeczka Kożuchowska oderwała się na chwilę od pisania. Co napisać, żeby niczego nie ominąć. I Janeczka zamyślając się głęboko, gryzie koniec ołówka. Co napisać? Taki list — myśli, nie wyjmując ołówka z ust — to trudniejsza sprawa niż wypracowanie.

Już wie. Napiszę Tatusiowi jak spędziła wczorajszy dzień. Opiszę w ten sposób jeden dzień życia spółdzielni. I teraz już pisanie listu idzie gładko. Jedna myśl goni drugą. Zdanie po zdaniu zapełnia się drobnym pismem.

× × ×

Tego dnia, jak zwykle szła do szkoły z rówieśnicą Werką Falkowską. Droga do szkoły prowadzi obok niedawno postawionego transformatora. Zwykle lubią tu się zatrzymać, posłuchać jak wiatr uderza w druty, wymienić parę fachowych uwag, odpowiednio akcentując słowa: transformator, przewody, napięcia, a nawet (z tym pierwsza wyskoczyła Werka, która zna jednego elektrotechnika z Płocka) izolatory.

Dziś jednak minęły transformator, przewody, napięcie, a natrzymując, ani nie licytując się znajomością elektrotechniki. Minęły go zajęte ożywioną rozmową.

— Przyjdziesz dziś do świetlicy zobaczyć próbę? — pytała Janka.

Werka chwilę się zastanawiała.

— Jak zdążę odrobić lekcję, to przyjdę.

— Przyjdź koniecznie. Pośpiewamy.

× × ×

Do południa nauka. Między innymi rozwiązania trudnych problemów z zakresu czterech działań. Po południu...

Zaledwie Janka zdążyła przyjść do domu, już od progu jej młodszy, sześcioletni brat, Szczepan poinformował ją poważnie.

— List od taty.

List akurat dopiero co przyniesiono. Zaszczytu odczytania listu dostąpiła Janka, najstarsza córka, czteroklasistka. Słuchała z uwagą cała rodzina o tym, jak to jest na tych kursach w Siedlcach, o tym jak uczą się nowych metod hodowli, jak żyją.

— Za tydzień będę w domu — brzmiało ostatnie zdanie listu.

I wszystkim poweselały oczy. Już za tydzień.

JANKA ZWIEDZA G.O.M.

Janka akurat skończyła „odrabiać rachunki", kiedy przed domem zaturkotały koła wozu. Przy rodni brat Zbyszek Morawski wiezie do kuźni Ośrodka Maszynowego uszkodzoną spółdzielczą sieczkarnię.

— Poczekaj, poczekaj, — biegnie za nim Janka. — Poczekaj, weź mnie ze sobą. Siewy za pasem. Zobaczę jak tam nasze remonty — uzasadnia poważnie przyczynę swej prośby.

Nie mija sekunda, a Wszędobylska Janka sadowi się.

Zaraz po przyjeździe do kuźni GOM (Gminny Ośrodek Maszynowy) Janka zaczęła szczegółowy wywiad. Kierownik GOM, kowal Giliński dokładnie odpowiada na jej pytania. Nie jest to pierwsza wizyta młodej Kożuchowskiej w kuźni. Kiedyś miała napisać wypracowanie o pracy GOM. Przyszła tu wtedy pierwszy raz. Potem zdarzało się to częściej.

Dziś chodzi jej o remont maszyn do akcji wiosennej. Chce napisać o tym tatusiowi, do Siedlec. Przyszła — jak mówi — „po wiadomość z pierwszych rąk".

Kowal Giliński dokładnie, fachowo mówi o spiralach, trybach, wale, o tym co trzeba było w siewniku spółdzielczym zmienić, co naprawić. Teraz siewnik już gotowy.

Ale tyle obcych, dziwnych nazw. Jak to wszystko zapamiętać.

CHLEWNIA TEŻ INTERESUJE TATĘ

Wracając z bratem z kuźni GOM, Janka przypomniała sobie — chlewnia. I ani Zbyszek się obejrzał, a już zeskoczyła z wozu. Ojciec bardzo jest ciekawy jak chowają się prosięta. A szczególnie — pytał o to w liście — prosięta od tej maciory, która tak chorowała przed oprosieniem. I Janka, ta wszędobylska fryga, już tam biegnie.

— Dobrze się chowają — zapewnia pracowniczka chlewni, Maria Kamińska. Pięknie — napisz ojcu — podrosły. Tylko jedno trochę jakoś niewydarzone. Słabo rośnie — martwi się Kamińska.

Janka razem z nią patrzy na niewydarzonego prosiaka. Też się martwi.

— Rzeczywiście, małe — dodaje fachowo. — Nic już widać z niego nie będzie, odmieniec.

Kamińska jest jednak innego zdania.

— Jeszcze nie wiadomo.

Po wizycie w chlewni powrót do domu. Trzeba trochę pomóc matce, do końca odrobić lekcję. Koło szóstej wieczorem Janka zaczyna się oglądać na matkę.

— Pójdę, mamo, do świetlicy.

W świetlicy odbywa się tego dnia próba. ZMP-owcy ze spółdzielni Boryszewo przygotowują występ. Będą tam i tańce ludowe. Ponieważ jednak świetlica jeszcze się nie dorobiła odpowiednich instrumentów — tańczy się przy śpiewie. Janeczka i tu się gdzieś przyda. Jej dyszkancik szybko włączył się do ogólnego chóru.

— Gęsi za wodą... kaczki za wodą...

A oczy śledzą uważnie, jak ZMP-owcy Zbyszek Morawski (250 dniówek obrachunkowych wyrobił w ubiegłym roku) i Maria Kazimierczak tańczą kujawiaka, jak nauczycielka Halina Galewicz uczy pierwszych kroków kujawiaka ZMP-owca Walentego Adamskiego.

ILE TO RZECZY TRZEBA ZAPAMIĘTAĆ...

Próba trwała dziś trochę krócej. W biurze zarządu zaczyna się już ogólne zebranie członków spółdzielni produkcyjnej w Boryszewie. Tematem zebrania — przygotowanie do robót wiosennych.

Nie darmo mówią o Jance — wszędobylska. Choćby przez pół godziny, ale musi pójść i posłuchać o czym będą mówić, musi dowiedzieć się, jak spółdzielnia przygotowana jest do wiosny. Ojciec w liście bardzo o to pyta.

Kiedy agronom POM w Niegłosach, Kazimierz Romer mówił o zadaniach, jakie wypływają dla spółdzielni z tegorocznego planu gospodarczego, kiedy mówi o trzyletnim planie rozwoju spółdzielni, kiedy przewodniczący spółdzielni zapoznaje spółdzielców z przebiegiem przygotowań do wiosennej akcji, wymieniając wiele liczb, — tyle to a tyle wyremontowanych maszyn, zakupionych nawozów, przygotowanego ziarna — Janeczka słucha z uwagą. I cicho wzdycha. Ile to rzeczy trzeba zapamiętać, żeby dokładnie opisać przebieg jednego dnia w spółdzielni.

W. Kuczyński

Droga do szkoły prowadzi obok niedawno postawionego transformatora. Janka z Werką prowadzą interesującą rozmowę na temat przewodów, napięcia, izolatorów...

ROK LENIUCHA

Z miną kwaśną i ponurą
siedzi Jasiek nad cenzurą.
Patrzy, myśli, kombinuje:
„Skąd się wzięły tutaj dwóje?..."

— Skąd te dwójki? — gniewnie mruczy —
przecież chciałem się nauczyć,
bardzo chciałem, słowo daję,
tylko... miałem tyle zajęć!

Ot, na przykład — miesiąc wrzesień,
a we wrześniu — grzyby w lesie.
Więc chodziłem grzyby zbierać.
A nauka? Nie, nie teraz!

W październiku znów — żołędzie.
— Lekcje? Jakoś to tam będzie!
W listopadzie — wicher huczy...
komu chciałoby się uczyć?

W grudniu — ciemno po południu.
Styczeń — czas narciarskich ćwiczeń.
W lutym — wziąłem książkę, lecz
łyżwy, narty, hokej, mecz...

W marcu znów padały deszcze.
Lekcje? Później! Zdążę jeszcze.
W kwietniu... Bardzo lubię kwiecień,
tak przyjemnie jest na świecie...

W maju — kwitnie pole, las.
Do wakacji jeszcze czas...
W czerwcu... Dziewięć razy dziewięć?
Ile? Dwieście? Trzysta? Nie wiem!

No i teraz — awantura!
Tyle dwójek... Zła cenzura...

Może także w waszej klasie
leniuchował taki Jasiek?

M. Terlikowska

ZAGADKA

**Pierwszą zgłoskę łatwo
znajdziesz na Wawelu.
Druga — w kapeluszu skryta,
przyjacielu.
Trzecią ci akacje dadzą bardzo
łatwo.
Całość miłym słowem jest dla
szkolnej dziatwy.**

Wakacje

ZACZAROWANY ŚWIAT NOWOCZESNEJ CHEMII POKOJU

Chciałbym wprowadzić was w zaczarowany świat nowoczesnej, socjalistycznej chemii.

Z chemią, ze zjawiskami chemicznymi, spotykamy się nie tylko wtedy, kiedy zwiedzamy fabryki i laboratoria. Przemiany chemiczne otaczają nas wszędzie w naszym codziennym życiu. Świat chemii, tajemniczy świat przemian materii i jej budowy, w którym bada się również prawa życia i śmierci — został odkryty i zdobyty przez ludzi nauki, przez chemików.

Czyż nie bajką wydaje się przekształcenie pnia drzewnego w piękne jedwabne pończochy, czarnego węgla — w purpurowe barwniki, węgla, nafty i wody w śnieżnobiałe proszki lecznicze, spirytus, barniki, jedwab, kauczuk i wielobarwne masy plastyczne?

Chemia ubiera

Przed dwudziestu laty włoscy faszyści wysłali od dział żołnierzy, który miał zdławić powstanie w Abisynii. Żołnierze, maszerując pod skwarnymi promieniami afrykańskiego słońca, napotkali górską rzeczkę, którą dla ochłody przeszli w bród. Jakież było ich zdumienie, kiedy mundury po wyschnięciu zaczęły rozłazić się w kawały. Okazało się bowiem, że mundury żołnierskie uszyte zostały z wełny sztucznej, sporządzonej... z mleka.

Jak widzimy, włoscy fabrykanci kiepsko produkowali włókna sztuczne, które miały zastąpić wełnę.

Chemicy radzieccy opanowali produkcję doskonałych włókien sztucznych, i to nie z odżywczego mleka, ale z drzewa, wapna i węgla.

Włókna te jednoczą wytrzymałość lnu z pięknem jedwabiu, nie są łatwopalne i nie ulegają działaniu kwasów. Kostium kąpielowy ze sztucznego jedwabiu przepuszcza promienie ultrafioletowe, zawarte w świetle słonecznym i chroniące dzieci przed krzywicą. W takim kostiumie opalają się równie zdrowo jak „na nagusa".

W Polsce Ludowej powstały wielkie fabryki włókien sztucznych w Gorzowie i Jeleniej Górze. Rozbudowa tych fabryk w Planie Sześcioletnim pozwoli zaopatrzyć ludność polską w dostępną dla wszystkich, higieniczną i przyjemną odzież.

— Nie wie Pan, że pojazdom nie wolno używać sygnałów dźwiękowych.

BOLESŁAW PRUS

ANTEK

(Ciąg dalszy)

Zdaje się, że w sercu jego aniołowie niebiescy naciągnęli kilka strun, nieznanych innym chłopskim dzieciom, i że struny te odezwały się dopiero dziś, przy sapaniu miecha, tętnieniu młotów i pryskających z żelaza iskrach.

Ach! Jaki by z niego był dziarski kowal, a może i co więcej... Bo chłopak, choć nowa robota podobała mu się okrutnie, wciąż myślał o swoich wiatrakach.

Kowal, dzisiejszy opiekun Antka, był człowiek nijaki. Kuł żelazo i piłował je ani źle, ani dobrze. Czasami walił chłopców aż spuchli, a najwięcej dbał o to, ażeby się zbyt prędko nie wyuczyli kunsztu. Bo taki młodzik, wyszedłszy z terminu, mógłby pod bokiem swemu rodzonemu majstrowi kuźnię założyć i zmusić go do staranniejszej roboty...

A trzeba wiedzieć, że majster miał jeszcze jeden obyczaj.

Na drugim końcu wsi mieszkał wielki przyjaciel kowala — sołtys, który w zwykłe dni prawie nie odchodził od pracy, ale gdy mu co kapnęło z urzędu, rzucał gospodarstwo i szedł do karczmy mimo kuźni. Bywało tego raz, albo i dwa razy na tydzień.

Idzie sobie tedy sołtys, z zapracowanym na urzędzie groszem, pod sosnową wiechę, i niechcący zbacza do kuźni.

— Pochwalony! — woła do kowala, stojąc za progiem.

— Pochwalony! — odpowiada kowal. — A jak tam w polu?

— Niczego — mówi sołtys. — A jak u was w kuźni?

— Niczego — mówi kowal. — Chwała Bogu, żeście choć aby raz wyleźli z chałupy.

— A tak — odpowiada sołtys. — Takem ci się zagadał w kancelarii, że muszę choć odrobinę zęby popłukać. Może pójdziecie i wy od tego kurzu?

— Ma się rozumieć, że pójdę, przecie zdrowie jest najpierwsze — odpowiedział kowal, i nie zdejmując fartucha, szedł razem z sołtysem do karczmy.

A kiedy już raz wyszedł, mogli chłopcy napewno gasić ognisko. Żeby robota była najpilniejsza, żeby się walił świat, ani majster, ani sołtys przed wieczorem nie wyszli z karczmy, chyba że sołtysowi narzuciła się jaka urzędowa czynność.

Dopiero późno w nocy wracali do domu.

Zwykle sołtys wiódł kowala pod rękę, a ten dźwigał butelkę „płukania" na jutro. Na drugi dzień sołtys był zupełnie trzeźwy i gospodarował aż do drugiego zarobku na urzędzie, ale kowal wciąż zaglądał do przyniesionej butelki, dopóki się dno nie pokazało, i tym sposobem od jednego zamachu wypoczywał przez dwa dni.

Już półtora roku nadymał Antek miechy w kuźni nie robiąc zdaje się nic więcej, i półtora roku majster z sołtysem regularnie płukali zęby pod sosnową wiechą. Aż raz zdarzył się wypadek.

Kiedy sołtys z kowalem siedzieli w karczmie, nagle na pierwszym półkwaterku dano znać, że ktoś tam powiesił się —i gwałtem wyciągnięto sołtysa zza stołu. Kowal nie mając odpowiedniego towarzystwa musiał zaprzestać płukania, ale kupił niezbędną butelkę i powoli wracał z nią ku domowi.

Tymczasem do kuźni przyszedł chłop z koniem do okucia.

Ujrzawszy go terminatorowie zawołali:

— Nie ma majstra, dziś robi z sołtysem płukanie.

— A z was to żaden nie potrafi szkapy okuć? — spytał markotne gospodarz.

— Kto tam potrafi! — odparł najstarszy terminator.

— Ja wam okuję! — odezwał się nagle Antek.

Tonący chwyta się brzytwy, więc i chłop zgodził się na propozycję Antka, choć niewiele mu ufał ,a jeszcze inni terminatorowie wyśmiewali go i wymyślali.

Widać jednak, że Antek miewał młot w garści, bo zawinąwszy się, w niedługim nawet czasie odkuł kilka gwoździ i podkowę. Wprawdzie podkowa była za wielka i niezbyt foremna, ale swoją drogą terminatorowie pootwierali gęby.

Właśnie przyszedł na tę chwilę majster. Opowiedziano mu co się stało, pokazano podkowę i gwoździe.

Kowal obejrzał i aż przetarł krwią nabiegłe oczy.

— A ty gdzieś się tego nauczył, złodzieju? — zapytał Antka.

— A w kuźni — odparł chłopiec, zadowolony z komplementu. — Jak pan majster poszedł na płukanie, a oni rozbiegli się, to ja wykuwałem różne rzeczy z ołowiu albo z żelaza.

Majster był tak zmieszany, że nawet zapomniał zbić Antka za psucie materiałów i narzędzi. Aż poszedł na radę do żony, skutkiem czego chłopca wydalono z kuźni i przeznaczono do gospodarstwa.

— Za mądryś ty, kochanku! — mówił mu kowal. — Nauczyłbyć się fachu we trzy lata i później byś uciekł. A przecie matka oddała mi cię na sześć lat — do służby.

Pół roku Antek był jeszcze u kowala. Kopał w ogrodzie, pełł, rąbał drzewo, kołysał dzieci, ale już nie przestąpił progu kuźni. Pod tym względem wszyscy go rzetelnie pilnowali : i majster, i majstrowa i chłopcy. Nawet własna matka Antkowa i kum Andrzej, choć, wiedzieli o dekrecie kowalskim, nic przeciw niemu nie mówili. Według umowy i obyczaju chłopiec dopiero po sześciu latach miał prawo jako tako fusberować kowalstwo. A że był dziwnie bystry i nie uczony przez nikogo, nauczył się kowalstwa sam, w ciągu roku, więc tym gorzej dla niego.

Swoją drogą Antkowi uprzykrzył się taki tryb życia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

B.D.I.C

Jak na kolonii letniej w Retournemer dzieci uczciły ŚWIĘTO ODRODZENIA POLSKI

Dzień 19 lipca br. Kolonia Letnia PCK w Retournemer (Vosges) spędziła pod znakiem uroczystego Święta Odrodzenia Polski. Od samego już rana panował na terenie kolonii niesamowity ruch. Dzieci nie mogły się doczekać przybycia miłych gości: rodziców i przedstawicieli władz konsularnych.

W oczekiwaniu nie tracono jednak czasu. Jedni stroili świetlicę, aby jak najbardziej podobała się gościom, inni znowuż przygotowywali inne miejsca, potrzebne z tej okazji. Grupa starszych dziewczynek stroiła pięknie gmach polskimi chorągwiami. Jednym słowem, wszyscy zostali wciągnięci w wir ochoczej i radosnej pracy.. A od czasu do czasu dzieciarnia podnosiła wzrok ku niebu, jak gdyby z prośbą o piękną pogodę. I niebo — trzeba przyznać — ustosunkowało się przychylnie do tych próśb: pogoda, rzeczywiście, była cały dzień doskonała.

Przed obiadem dzieci krzyknęły z radości, gdy spostrzegły zbliżający się autobus. Z różnych stron zawołano:

— Mamusia jedzie!...

— Tatuś jedzie!...

Nie wszystkie dzieci miały szczęście przywitać swych rodziców. Bo drugi autobus przybył dopiero po południu...

WSZYSTKIE PRZYRZECZENIA DOTRZYMANE

Święto rozpoczęło się oficjalnie o godzinie 5-ej po południu. Na wstępie kierownik Kolonii w kilku słowach przywitał wszystkich gości. Następnie odśpiewano wspólnie polski hymn narodowy, po którym nastąpił referat na temat Święta Odrodzenia Polski. Mówca m. in. podkreślił, że wszystkie przyrzeczenia, które zostały ogłoszone w Manifeście Lipcowym, zostały dotrzymane. Polska stała się potężnym, kwitnącym i pracującym w duchu pokoju krajem, a to dzięki temu, że szerokie masy pracujące miast i wsi ujęły ster rządu w swoje ręce.

Po referacie rozpoczął się program artystyczny, który był bardzo urozmaicony. Dzieci w strojach ludowych tańczyły krakowiaka, mazura i zbójnickiego, oraz śpiewały pełną piersią piękne ludowe piosenki, pod batutą wychowawcy. Kilkoro dzieci zadeklamowało wierszyki, mówiące o Polsce Ludowej, o Warszawie, o pracy, o nauce, o mowie polskiej itd... Były również inscenizacje a między innymi utwór „Piękna nasza Polska cała".

PODZIĘKOWANIE ZA TROSKLIWĄ OPIEKĘ

W pewnej chwili zabrał głos konsul P.R.L. ze Strasburga. Omówił on całokształt organizacji Kolonii Letnich PCK we Francji i w Polsce. Wspomniał o Manifeście Lipcowym, oraz o nowej Konstytucji. Konsul podkreślił, że Polska Ludowa będzie wytrwale dążyła do zrealizowania wszystkich założeń Manifestu. Nowa Konstytucja wykazuje, że wszystkie wysiłki w Polsce zdążają do zapewnienia narodowi dobrobytu i harmonijnego rozwoju.

Po wysłuchaniu tego przemówienia, dwoje dzieci ubranych po krakowsku wręczyły konsulowi bukiet biało-czerwonych kwiatów.

A w imieniu wszystkich dzieci, Eugeniusz L., prezes samorządu kolonijnego, złożył pod adresem władz polskich podziękowanie za troskliwą opiekę, jaką dzieci polskie są otaczane.

⁂

Czas upłynął bardzo mile. A gdy wieczorem rodzice opuszczali obiekt kolonijny, byli przekonani, że ich dzieci znajdują się pod dobrą opieką. Wszyscy stwierdzili jaki dodatni wpływ mają wychowawcy na dzieci i jakie dobre warunki moralne i materialne zapewniają dzieciom Kolonie Letnie, organizowane przez Polski Czerwony Krzyż, dzięki pomocy Rządu Polski Ludowej.

Rezolucja Wychodźstwa polskiego z Noeux-les-Mines w rocznicę Manifestu Lipcowego

Na uroczystości z okazji 9-ej rocznicy Odrodzenia Polski, która odbyła się w ub. niedzielę w Noeux les Mines, została uchwalona rezolucja następującej treści:

„My Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia, wraz z naszymi przyjaciółmi Francuzami, zgromadzeni w liczbie 300 osób, święciliśmy 9-tą rocznicę Odrodzenia Polski. Z okazji tej przesyłamy nasze najserdeczniejsze uczucia dla całego narodu polskiego i Rządu Polski Ludowej, z jej budowniczym Bolesławem Bierutem na czele.

My, Polacy na obczyźnie, przyrzekamy Wam, bracia w Kraju, że będziemy głosić prawdę o Polsce Ludowej i tak jak Wy stale walczyć o Pokój. Będziemy również pracować dla zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej".

Zacietrzewienie polityczne skompromitowało sekretarza F.O.

W Valenciennes (Nord) istnieje syndykat F.O., którego sekretarzem jest p. Trocme. Jak się okazuje, jego zacietrzewienie polityczne jest tak wielkie, iż na samą akcję syndykalną nie starcza mu wprost czasu!... Jak donosła prasa z Lille, pan ten poprzez swoje zaślepienie znalazł się ostatnio w sytuacji, która go zupełnie skompromitowała.

Otóż do lokalu F.O. przybyła delegacja robotników jednej z wielkich fabryk metalurgicznych z żądaniem przeprowadzenia wspólnej jednościowej akcji wszystkich syndykatów celem poparcia postulatów metalowców.

Kiedy tylko pan Trocme ujrzał delegację i dowiedział się po co przyszła, począł z miejsca krzyczeć na cały głos:

— Z wami nigdy! Z wami nigdy!...

Kierownik delegacji długo nie mógł przyjść do głosu. Dopiero kiedy sekretarz F.O. zmęczył się swym krzykiem, można było rozmawiać. I wtedy to dopiero pan Trocme dowiedział się, że kierownikiem delegacji, którego chciał wyrzucić za drzwi, myśląc, że pochodzi z innego syndykatu, jest nikt inny, tylko... sekretarz fabrycznej sekcji F.O.

Można sobie wyobrazić kwaśną minę, jaką musiał nagle przybrać rozhukany pan Trocme.

Całe to zajście było dość komiczne, ale jednocześnie miało ono dużą wymowę. Robotnicy z F.O. przekonali się, że „ich" sekretarz nie zna w ogóle bolączek robotniczych, ani też nie widział jeszcze nigdy sekretarza sekcyjnego, z którym zasadniczo powinien być ciągle w kontakcie. Przekonali się oni również, że „ich" sekretarz w ogóle nic nie chce wiedzieć o żadnej akcji robotniczej...

WŁAŚCICIELE WINNIC W AKCJI OBRONNEJ

Ponieważ rząd nie chce uwzględnić żądań winogradników: nabycia pozostającego im w rezerwie wina pod przeróbkę na alkohol, wszyscy producenci wina w południowej Francji postanowili przejść do energicznej akcji.

Aby poprzeć swoje żądanie i obronić przez to zagrożoną produkcję, winogradnicy przeprowadzili m. in. w ub. wtorek kilkugodzinne zablokowanie wszelkich dróg w okręgach winnic. Na znak solidarności z winogradnikami, liczne merostwa urządziły strajki administracyjne.

Należy nadmienić, że nadmierne podatki (15 fr. od litra wina) i drożyzna transportu składają się m. in. na przyczynę zwiększającego się kryzysu w dziedzinie produkcji wina, który odczuwają przeważnie drobni winogradnicy.

MISTRZ KOLARSKI Georges BERTHELOOT OFIARĄ BRAKU BEZPIECZEŃSTWA PRACY

Georges Bertheloot, znany zawodnik kolarski pln. Francji, który brał m. in. udział w Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa — Berlin, musi obecnie pożegnać się ze swoją karierą sportową.

Bertheloot zatrudniony był na odcinku kolejowym Lens — Lievin. Ostatnio podczas gdy pracował na placu węglowym nr. 7 przy manewrowaniu wagonów, poślizgnął się i doznał zmiażdżenia lewej nogi, którą musiano mu amputować.

Delegat stwierdził odpowiedzialność towarzystwa eksploatacyjnego: hamulce pociągu były w złym stanie a droga obok toru zawalona różnymi materiałami. Delegat stwierdził, że można by uniknąć podobnych wypadków, gdyby istniała troska o bezpieczeństwo pracy.

Z frontu jednościowych walk rewindykacyjnych

Front jedności robotniczej, w walce o podwyżki zarobków i prawa socjalne, rozszerza się bezustannie, przybierając najrozmaitsze formy.

— Po licznych przerwach pracy, dokierzy Calais, Boulogne i Dunkerki postanowili zwolnić tempo pracy. Domagają się oni m. in. 15-procentowej podwyżki zarobków.

— Od tygodnia trwa strajk 450 metalowców fabryki Fourcy w Corbehem, gdzie pracownicy żądają 25-procentowej podwyżki płac i premii.

— W zakładach Liniere-St.-Sauveur w Lille nastąpiły przerwy w pracy, w celu poparcia żądań premii wakacyjnej.

— W obronie nieprzestrzeganej taryfy syndykalnej i na znak protestu przeciw groźbie lokautu, robotnicy zakładów Moleux w Boulogne przeprowadzili krótkotrwałe strajki ostrzegawcze.

5-godzinny strajk ostrzegawczy o 20 proc. podwyżki płac miał miejsce u tramwajarzy w Boulogne.

— Ogólne silne wrażenie wywarła wspólna akcja robotników CGT, CFTC i FO w zakładach Franco-Belge w Raismes, gdzie przerwano pracę na znak protestu przeciwko zmniejszeniu dodatków (bonis), co oznacza obniżkę płac.

— Fabryka papieru w Prouvy jest widownią ciągłych akcji rewindykacyjnych o podwyżkę płac 15 fr. na godzinę i premie wakacyjne od 2.000 do 10.000 fr.

— Zwycięstwem został uwieńczony 15-dniowy strajk w zakładach Massey-Harris: dyrekcja zmuszona została przyjąć z powrotem do pracy zwolnionego delegata robotniczego.

— Przedsięwzięty przez tramwajarzy Lille, Roubaix i Tourcoing 24-godzinny strajk zrealizowany został w 100 procentach. Przyłączyli się do niego pracownicy warsztatowi. Również solidarność wyrazili pracownicy administracyjni, przerywając pracę na pół dnia. Wysunięto żądania rewindykacyjne, jako też protest przeciw uszczuplaniu praw emerytów.

STRAJK 2.000 GÓRNIKÓW W KOPALNI MOLIERES

W poniedziałek 27 bm., 2.000 górników kopalni MOLIERES (Gard) przeprowadziło 24-godzinny strajk, protestując w ten sposób przeciw niesłusznemu zwolnieniu przez dyrekcję jednego z robotników podziemia, Francois Barberand. W strajku wzięło udział 95 proc. górników podziemia i 100 proc. robotników powierzchni.

Przypomnijmy, że w ub. tygodniu na kopalni Molieres odbył się również 24-godzinny strajk, którym górnicy zaprotestowali przeciwko zabiciu przez policję w dniu 14 lipca kilku manifestantów. I właśnie w związku z tym strajkiem dyrekcja zawiesiła w pracy górnika Barberand a następnie powiadomiła go o zupełnym zwolnieniu.

Strajk 2.000 górników w ub. poniedziałek był wielką manifestacją solidarności na rzecz niesłusznie zredukowanego towarzysza pracy. Specjalna delegacja udała się do dyrekcji, domagając się kategorycznie odwołania tego zarządzenia.

WIELKA MANIFESTACJA W PECHELBRONN (Bas-Rhin) PRZECIW REDUKCJI W SZYBIE ROPY NAFTOWEJ

Dyrekcja szybu ropy naftowej w Pechelbronn (Bas Rhin) ogłosiła, że w najbliższym czasie zwolni z pracy 668 robotników.

W ub. niedzielę, na apel CGT i CFTC, odbyła się w Haguenau, obok tego szybu, wielka manifestacja, w której wzięło udział 2.000 osób. Przedstawiciele CGT i CFTC wygłosili przemówienia, protestując przeciwko zamierzonym redukcjom i wzywając wszystkich do obrony zagrożonego likwidacją szybu. Robotnicy domagają się, aby rząd nie obniżał subwencji nieodzownych do prowadzenia dalszych robót.

W manifestacji wzięło m. in. udział 100 merów okolicznych miejscowości, oraz inżynierowie i kadry zagrożonego szybu.

...I W NARBONNE

W Narbonne (Aude) odbył się wielki wiec z udziałem 3.000 osób. Manifestowano w obronie zagrożonej unieruchomieniem kopalni rudy siarczanej w Malvezy. Liczni mówcy podkreślili, że zamknięcie przez rząd tego szybu godzi w interesy Francji.

Wspólne dzieło polskiego Wychodźstwa

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą wydało tę ładną kartę solidarnościową na rzecz Domu Dziecka w Szczecinie, w cenie 100 fr. i 50 fr.

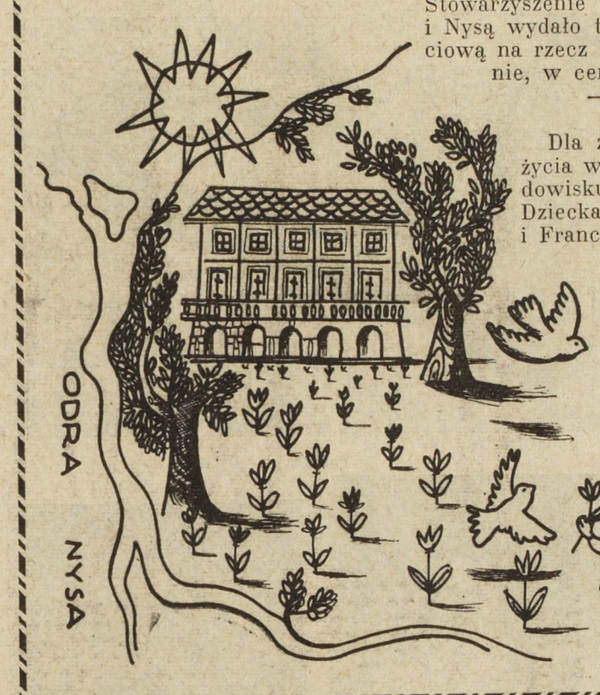

Dla zapewnienia 100 sierotom życia w przytulnym i miłym środowisku rodzinnym w Domu Dziecka w Szczecinie, Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia zamówią te karty solidarnościowe i masowo będą przysyłać swe dary na adres:

Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą

(Association Oder-Neisse)

9, Cite du Retiro — PARIS 8

C. C. P. 44.81.10

O ROKOWANIA POKOJOWE W INDOCHINACH

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Dziennik „Humanite" nawołując do wszczęcia rokowań, jednocześnie wyjaśnia następująco związek jaki istnieje między wojną w Korei a wojną w Indochinach:

„Imperialiści amerykańscy interweniując w Korei mieli na celu posunąć swoje siły wojskowe aż do granic Chin i nawet poza tymi granicami, pod pretekstem „walki przeciw komunizmowi", przede wszystkim zaś — aby zdobyć bazy wypadowe do ogólnego ataku dla zapanowania nad światem".

„Wobec tego, że „im się nie udało", „imperialiści zamierzają uczynić w Indochinach to czego nie mogli zrobić w Korei. Powszechnie wiadomo, że wśród polityków amerykańskich najbardziej zaciekłym zwolennikiem „umiędzynarodowienia" wojny w Indochinach jest Foster Dulles. To nie jest przypadkowe".

„Humanite" podkreśla, że „z większą energią niż kiedykolwiek należy wymóc położenie kresu wojnie w Indochinach i zapobiec, aby stała się ona wojną „zastępczą" (zamiast koreańskiej — przyp. red.).

Dziennik ten stwierdza, że aby osiągnąć pokój, należy jasno rozpatrzyć w jakich warunkach może być położony kres wojnie, podkreślając w konkluzji że: „Pokój w Indochinach może być przywrócony, jeżeli jedyny legalny demokratyczny rząd zasługujący na miano rządu narodowego przestanie być uważany za „buntownika" i za rząd „obcy".

„Pokój można natychmiast osiągnąć przez rokowania z Ho-Chi-Minhem i przez ewakuację korpusu ekspedycyjnego" pisze w konkluzji „Humanite".

WIELKA ZBIORKA PODPISOW O ZAWARCIE POKOJU W INDOCHINACH — OTWARTA

Rezolucja domagająca się zawarcia pokoju w Indochinach, została jednomyślnie uchwalona przez Francuską Konferencję Krajową dla Rokowań i Pokoju, w dniu 28 czerwca.

Rezolucja ta stwierdza, że „szybkie położenie kresu wojnie w Indochinach uznane zostało za konieczność narodową i że jedność Francuzów powinna spowodować zwycięstwo pokojowych rokowań nad wszelką formą umiędzynarodowienia konfliktu, które spotęgowałoby jeszcze ciężar Francji i mogłoby wywołać konflikt światowy".

Obecnie przygotowywana jest wielka kampania celem zmobilizowania francuskiej opinii publicznej wokół tej rezolucji, odpowiadającej życzeniom całej ludności.

Pierwsza podjęła hasło rozpoczęcia kampanii, Rada Pokoju dep. Sekwany, gdzie liczni bojownicy Pokoju rozpoczęli wędrówkę od domu do domu, aby zebrać podpisy pod wymienioną wyżej rezolucją.

Rada Pokoju dep. Sekwany postawiła sobie jako pierwsze zadanie zebranie 300.000 podpisów.

PO ROZEJMIE w KOREI

(Dokończenie ze str. 1)

Rokowania polityczne mają się rozpocząć trzy miesiące po podpisaniu rozejmu w ramach t.zw. konferencji azjatyckiej, której celem ma być uregulowanie położenia na Korei. Już dziś poważne dyskusje toczą się wokoło tej konferencji i widoczne jest, że obóz wojny nie zawaha się uczynić wszystkiego, aby przeszkodzić pokojowemu uregulowaniu sprawy. Gazety reakcyjnego trustu amerykańskiego „Scripps-Howard" piszą, że „rozejm na Korei jest dla Ameryki ślepym zaułkiem. Przyszła konferencja nie może nic rozwiązać, to tylko strata czasu".

W londyńskich kołach politycznych wiadomość o rozejmie została przyjęta z dużym zadowoleniem. Półoficjalny „Times" podkreśla znaczenie przyszłej konferencji, w której mają wziąć udział i Chiny Ludowe i ZSRR. Z góry jasne jest, że konferencja ta wystawi na poważną próbę stosunki między USA i Anglią. Londyn uznał rząd pekiński i wypowiada się od dawna za przyjęciem Chin do Narodów Zjednoczonych, podczas gdy Waszyngton odrzuca to kategorycznie. Organ angielskiej Partii Pracy „Daily Herald" domaga się natychmiastowego uznania rządu chińskiego przez wszystkie mocarstwa, w pierwszej linii USA i Francję. „Rzeczywiste rokowania pokojowe będą niemożliwe, pisze gazeta, jeśli rząd pekiński nie będzie uznany".

Sprawa przyszłych rokowań jest również szczegółowo omawiana w Moskwie. Rząd radziecki, który w orędziu do Północnej Korei, ofiaruje jej pomoc w odbudowie zrujnowanego kraju, wyraża nadzieję przyszłego pokoju. „Rozejm na Korei, pisze gazeta „Prawda", jasno wykazuje, że jedynym środkiem dla rozwiązania sporów międzynarodowych są rokowania między zainteresowanymi stronami, a nie użycie siły. Ten ważny krok wskazuje na to, że najbardziej skomplikowane zagadnienia mogą być rozwiązane drogą rokowań, pod warunkiem, że istnieje dobra wola i chęć pokoju. Podpisanie rozejmu jest wielkim zwycięstwem obozu pokoju. Ale trwały pokój będzie ustalonym tylko wtedy, gdy naród koreański będzie miał możliwość decydować o swoim losie bez żadnej obcej interwencji. Najważniejszym zagadnieniem dla narodu koreańskiego i dla sprawy pokoju jest teraz zjednoczenie Korei na zasadach pokoju i demokracji".

Pekiński „Dziennik Ludowy" idzie jeszcze dalej, i uważa, że nie jest niemożliwe starać się również o uregulowanie i innych spornych spraw międzynarodowych. „Ale w tej chwili, pisze gazeta chińska, cały świat musi czuwać nad tym, aby rozejm został uszanowany i mieć na oku wojujące elementy obozu amerykańskiego, a szczególnie Syngmana Rhee". Nadzieja na pokój i nieustanna czujność, oto hasła Chin Ludowych, a wraz z nimi wszystkich ludzi szczerze pragnących pokoju.

Czesław Ruszer z Courrieres (P.-de-C.) zadowolony z wyjazdu do Kraju

Kogo jak kogo — ale Ruszera znają wszyscy górnicy w kopalni Zabrze - Wschód! Nie tylko dlatego, że jest najlepszym rębaczem tej kopalni. O, nie!

Czesław Ruszer jest także najlepszym kolegą, instruktorem; chętnie każdemu pomoże, poucza. Taki jest pod ziemią — w czasie pracy, takim jest na powierzchni — w godzinach odpoczynku. I gdzie by nie był: w domu, w świetlicy, w klubie kopalnianym, na zebraniu młodych górników — zawsze się uśmiecha.

Czesław Ruszer, rębacz kop. Zabrze-Wschód

Mówią, że człowiek wówczas się śmieje, kiedy jest szczęśliwy. Czesław Ruszer jest szczęśliwy, z pewnością. Zresztą niech nam sam o tym opowie.

SZCZĘSCIE — TO NIE TAKA PROSTA SPRAWA

— Mam 29 lat — rozpoczął swe opowiadanie — Ale doświadczenie mam człowieka — bez przesady — pięćdziesięcioletniego. Dlaczego? Bo mam doświadczenia mego ojca, mego starszego rodzeństwa i swoje własne. I dlatego wiem, co to jest szczęście, jak je można uzyskać.

Zaciekawić może każdego taka nieco filozoficzna odpowiedź na pytanie: czy jesteś szczęśliwy. Nieprawdaż?

— Zacznijmy od pojęcia szczęścia mego ojca — kontynuował Ruszer. — Ojciec mawiał: szczęście — to pełny brzuch i zdrowy duch. Bo było to w czasach, kiedy szalał kryzys, kiedy wielu ludzi aby się utrzymać przy życiu, na posadzie, zdradzało najlepszych przyjaciół, stawało się wilkami. Ojciec marzył o „pełnym" brzuchu nie dla siebie. Ojciec marzył o kawałku chleba dla dzieci, dla mego starszego rodzeństwa. I dlatego wyjechał do Francji, do kraju, który dawał wówczas pracę takim jak on zagłodzonym ludziom. Było to w pierwszych latach po I wojnie światowej W Polsce szalał powojenny kryzys: pieniądz z każdym dniem tracił na wartości, zarobki malały, z każdym dniem przybywało bezrobotnych. W styczniu 1922 roku sprzedał ojciec pierwszy sprzęt z mieszkania — szafę. W marcu ostatni: łóżka i pościel. Pieniądze otrzymane za te ostatnie sprzęty poszły na zakup biletów na wyjazd na obczyznę. Zamieszkał w Auby, w departamencie Nord. Pracował — nie lekko pracował, — w kopalni Courriere. „Ale to nie jest szczęście" — mawiał nam ojciec gdy podrośliśmy. — „Pamiętajcie: Polak może być szczęśliwy tylko w Ojczyźnie!" I rzeczywiście: siostry, które zostały w Auby, piszą, że dziś to by natychmiast przyjechały do kraju. Nie są szczęśliwe.

A JA FRANCISZEK RUSZER JEST SZCZĘSLIWY

A ja? — pytająco mówi Czesław Ruszer, patrząc przez okno mieszkania na dwór. — A ja jestem szczęśliwy, mało powiedzieć szczęśliwy; niepokojąco zadowolony z życia. Nic dziwnego: jestem otoczony szacunkiem kolegów, zwierzchników. Kochamy się z żoną i synkiem tak, że tego wyrazić nie można. Pracuję i zarabiam bardzo dobrze. Pracuję ze świadomością, że pracuję nie tylko na chleb, ale dla przyszłości Alfreda i tych dzieciaków, których jeszcze nie ma na świecie. I oczywiście dla nas: żony i samego siebie. No, ale dość filozofii. Wracajmy do życia — mówi żartobliwie — tym bardziej, że dziś obiecałem małemu spacer po sklepach. A to jest jego szczęście...

O, nie miałby Alfred takiego swego świata, jaki go dziś otacza, gdyby miał ojca niedołęgę. Nie miałby tylu i tak pięknych zabawek, nie byłby tak dobrze ubrany, nie miałby tak pełnych policzków!

— Dba mąż o dom nie gorzej niż o kopalnię, która jest dla niego źródłem jego szczęścia — mówi z uśmiechem żona Czesława Ruszera. — Tak jak dla jego ojca jest teraz szczęściem praca w łódzkiej fabryce włókienniczej. Bo ojciec także wrócił do kraju — dodaje widząc zdziwione spojrzenie. — Wcale taki stary nie jest. Ale wracajmy do Cześka. Pracuje podobno najlepiej zarabia — 5 — 6 tysięcy miesięcznie. Tak więc mamy na wszystko, nawet na zbytki; zdradzę tajemnicę Czesława, ale powiem: chce kupić samochód!

— Mieszkanie kosztuje nas ze światłem i opałem mniej niż 100 zł. miesięcznie. Jedzenie — 1000 — 1500, nie liczę. Zabawki Alfreda około 200 zł. Ubranie — 500. To co zrobić z resztą? — zapytuje. — Chować do pończochy, gdy człowiek wie, że mu jutro roboty nie zabraknie? Czy kupić za 20 tysięcy nowiutką polską „Warszawę"? Chyba raczej to drugie — powiedzieliśmy sobie. I tak też postępujemy, by w tym jeszcze roku wyjechać na urlop własnym samochodem.

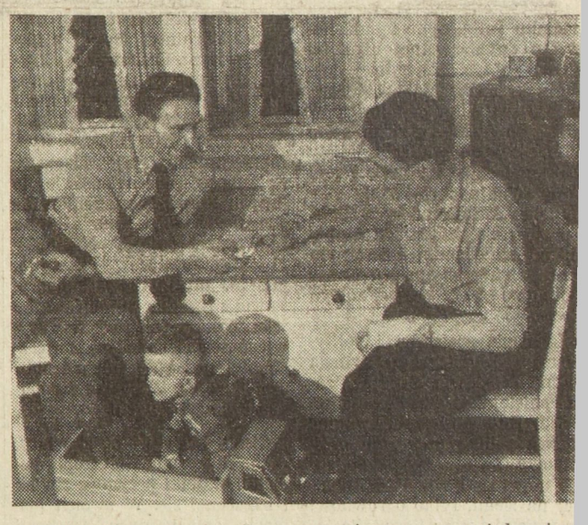

Czesław Ruszer (po lewej) w rozmowie ze swym sąsiadem i zarazem swym ładowaczem — Janem Żydzikiem.

BILANS ZYCIA CZESŁAWA RUSZERA

Nie czas bilansować dorobek życiowy Czesława Ruszera. Ale mały przegląd zrobić można.

W roku 1945 zaczął pracować w kopalni Courriere we Francji, jako pomocnik górnika, rok później był już młodszym rębaczem. Gdy dowiedział się warunkach pracy i życia górników w Polsce Ludowej, gdy poparł je ojciec swymi wywodami — wyjechał do kraju.

Szybko pogłębia swe kwalifikacje zawodowe: w trzy miesiące po rozpoczęciu pracy kopalni jest już rębaczem. W rok później — jednym z lepszych rębaczy. Dziś — przodującym.

Niejednokrotnie proponowano mu, by przeszedł do pracy innym zawodzie, ba w tym samym zawodzie, tylko jako pracownik służby technicznej.

— Nie — zdecydowanie odpowiedział — Polsce potrzebny dużo węgla. A ja ten węgiel rubię. Dajcie mi kombajn, a stanę się mechanikiem...

W najbliższym czasie spełnia się wola Czesława Ruszera. Bo przecież kopalnia Zabrze-Wschód już dziś 70 proc. węgla urabia mechanicznie, przy pomocy kombajnów!

— Gdy dostanę kombajn — mówi z uśmiechem Czesław — będę żył tylko z maszyną: w robocie z kombajnem, po robocie z „Warszawą", w domu radiem, a w przyszłości z aparatem telewizyjnym...

A żona? Cóż ona ma przy pracy w domu, wychowywaniu małego Alfreda? Cały świat — mówi z uśmiechem. — I dwóch i co dusza zapragnie: kino, teatr, operę, balet, wycieczki do lasu, urlopy nad morzem... A roboty dużo nie ma — mamy wszystkie wygody domu...

Tak żyje Ruszer, człowiek który tak jak i inni nie zawiera się na polityce i programie Polski Ludowej.

B. D.

Czesław Ruszer ze swym synkiem w sklepie z zabawkami.

Z HISTORII ARIAN W POLSCE

W początkach XVI stulecia rozluźnienie obyczajów wśród duchowieństwa katolickiego dochodzi do ostatecznych granic. Wśród wyższego kleru świeckiego i zakonnego szerzy się rozpusta, pogoń za dochodami z prebend i majątków kościelnych, kwitnie handel godnościami duchownymi, narasta ucisk feudalny. W tym samym czasie kler niższy tonie w ciemnocie i zacofaniu, chłopi tracą ostatnie pozory wolności, drobna szlachta ugina się pod ciężarem świadczeń na rzecz kościoła.

W tej sytuacji przenikające z Zachodu hasła walki i reform religijnych (Luter, Zwingli, Kalwin) trafiają w Polsce na podatny grunt i znajdują odzew w masach szlacheckich, pragnących za wszelką cenę wyzwolić się spod przewagi duchowieństwa. Okres reformacji w Polsce — to okres walki szlachty z duchowieństwem o hegemonię polityczną i gospodarczą.

W zacofanym kraju feudalnym wzrasta napięcie religijne, rozpalają się umysły, toczy się walka o wolność sumienia i wyznania. Dodatnie skutki tej walki nie dają na siebie długo czekać. Zaznacza się postęp w życiu i myśleniu pewnej części szlachty i mieszczaństwa. Podnoszą się głosy w obronie uciskanych chłopów. Tworzy się i upowszechnia w ciemnych do niedawna masach szlacheckich narodowa literatura religijna i świecka.

Wśród stosunkowo licznych wyznaniowych grup protestanckich, jakie przyjęły się w Polsce szlacheckiej w drugiej połowie XVI stulecia, arianie, czyli Bracia Polscy, zajmują całkiem wyjątkową pozycję i wyróżniają się niezwykłą — jak na owe czasy — postępową postawą społeczną. Powstali w latach 1565 — 1579, jako odłam kalwinizmu w Polsce. Pierwsze gminy i zbory ariańskie powstały wśród szlachty na podgórzu karpackim, na Lubelszczyźnie, na Wołyniu, na Litwie oraz wśród mieszczaństwa w Krakowie i Lublinie. Odznaczały się sprężystą organizacją synodalną. Na synodach omawiane były potrzeby wyznania, metody działania i sprawy personalne. Synody sprawowały również nadzór nad literaturą ariańską. W zborach ariańskich rozwijało się intensywne życie religijne. Na odcinku religijnym żądali nawrotu do pierwotnej czystości słowa Bożego. Najśmielej dogmaty kościelne atakował przywódca sekty Szymon Budny w „Nowym Testamencie" z roku 1574. Stosował on racjonalistyczną metodę roztrząsania zagadnień religijnych. Według niego istotą świata ma być miłość. To stało się genezą ich humanizmu na odcinku społecznym (miłość chrześcijańska). Konsolidatorem sekty był Faustyn Socyn.

Ideologia społeczna i polityczna Braci Polskich rozwinęła się na podstawie religijnej, zaczerpniętej ze źródeł chrześcijańskich. Nauka Chrystusowa nie stawia jednak programu przebudowy świata. W ewangelii nie mówi się o równości socjalnej na ziemi, tylko o równości po śmierci wobec Boga. Nie żąda się poprawy istniejących stosunków społecznych, lecz zaleca się cierpliwość w ich znoszeniu. Arianie hołdowali zasadniczo tej ideologii. Jednakże pierwsze pokolenie arian polskich odznacza się niepokojącym na owe czasy radykalizmem. Cechuje ich pęd do odrzucenia kompromisów nagromadzonych przez wieki historii kościoła i do urzeczywistnienia najwyższych ideałów etycznych. Nie głoszą jeszcze rewolucji socjalnej ,ale chcą stosować w życiu przykazania miłości z ich konsekwencjami społecznymi i politycznymi. Radykalizm ten przybrał postać religijną. Utrudniało to świadomą akcję w obronie uciśnionych. Wprawdzie jeden z przywódców ariańskich, Jan Przypkowski z Krakowskiego, zwalniał chłopów od pańszczyzny, ale uważał to za swój osobisty obowiązek wobec boskich stworzeń. Nie wystąpił z hasłem zniesienia poddaństwa w ogóle.

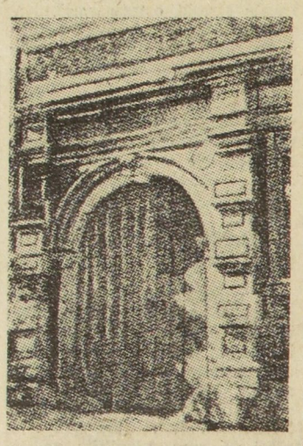

Pińczow. Kamienica Ariańska. Portal (Po XVI-tym wieku)

Bracia Polscy nie umieli stworzyć koncepcji przebudowy ekonomicznej społeczeństwa, nie mogli wyzwolić się z ustroju opartego na wyzysku pańszczyźnianego chłopa. Natomiast uprawiali w życiu miłość bliźniego, łagodzili warunki bytu chłopskiego. Ich radykalizm przerodził się w humanitaryzm.

Bracia Polscy krzywdy ustroju feudalnego starali się łagodzić miłosierdziem chrześcijańskim. W obrębie zboru zacierali różnicę stanów, pochodzenia i majątku. Ich stosunek do państwa był lojalny. Mimo to w okresie wojen szwedzkich oskarżono ich o sprzyjanie nieprzyjacielowi, co było powodem ich banicji.

W społeczeństwie XVII wieku reprezentowali arianie wielkie wartości umysłowe i moralne. Moralność łączyli z głęboką wiedzą. Cechował ich krytycyzm ducha i surowa powaga życia. Postępowość tej nielicznej stosunkowo grupy (około 30 tysięcy) raziła szlachtę. Była zaprzeczeniem jej ideologii. Arianie w przeciwieństwie do innych grup protestanckich nie chcieli się wprząc w służbę narodu szlacheckiego. Niektórzy z ich przywódców ideowych, jak m. in. Piotr z Goniądza, Paweł z Brzezin, Marcin Czechowicz, nakazywali rezygnować z własności ziemskiej i zwierzchności nad chłopem, potępiali oręż i wojnę. Wszystko z pobudek ewangelicznych!

Głosili hasła wolności wiary, humanitaryzmu, filantropii, potępiali wszelki przymus, zbytek i bogacenie się. W swoich pismach satyrycznych zwracali się przeciwko papiestwu, celibatowi, chciwości duchowieństwa, dziesięcinom (Wacław Potocki, Erazm Otwinowski). Oni wreszcie zapoczątkowali rozwój szkolnictwa wyższego i średniego. Wielu prześladowanych w tym czasie za granicą uczonych schroniło się do Polski. Jeden z nich, Piotr Statorius, zreformował założone przez kalwinów gimnazjum w Pińczowie i wprowadził częściowo język polski do programu szkolnego (językiem panującym w szkołach szlacheckich była wtedy i długo jeszcze potem łacina). On też napisał w roku 1568 pierwszą gramatykę języka polskiego!

Inny uczony arianin, Wojciech Kaliszczanin, zorganizował gimnazjum w Lubartowie. Największym jednak osiągnięciem Braci Polskich na polu oświaty było założenie w roku 1602 własnej akademii w Rakowie, województwie sandomierskim. Akademia ta niedługo zasłynęła szeroko, gromadząc w swych murach młodzież ariańską z Polski i zagranicy. W okresie największej świetności liczyła około 1000 uczniów! Wykładali tam znani uczeni z różnych stron Europy. Panował ożywiony ruch wydawniczy. Tam pisali swoje traktaty teologiczne profesorowie Moskorzewski, Przypkowski, Szlichtyng, Gosławski, Lubieniecki i Wiszowaty. Tam powstał w roku 1609 „Katechizm rakowski", krzewiący myśl religijną, niezależną od uświęconych tradycją wierzeń, odznaczający się rzadką w tych czasach tolerancją dla poglądów przeciwnika. Po 36 latach chlubnej działalności ośrodek rakowski (zbór, akademia, drukarnia) został na skutek uchwały sejmowej z roku 1638 zniszczony...

Arianie stworzyli również specjalny typ szkoły średniej, np. w Lucławicach nad Dunajcem, która przetrwała 60 lat. Do szkoły ariańskiej w Raciborsku chodzili słynni Morsztynowie (pisarze). Szkoły te szerzyły myśl postępową wśród swoich wychowanków.

Dbali również o wykształcenie kobiet. Od nich rozpoczyna się powolna emancypacja kobiety polskiej.

Nie mieli jednak doświadczenia historycznego i nie wiedzieli, że żadna klasa społeczna nie zrezygnuje dobrowolnie ze swego posiadania i żadna myśl religijna czy wychowanie moralnie nic na to nie pomogą. Uchwała sejmowa z roku 1638 o wypędzeniu ich z Polski przesądziła ich los. Nie ugięli się jednak pod tym ciosem. W ciągu 2 lat co do jednego opuścili granice niewdzięcznej Ojczyzny. Fanatyzm jezuicki zatriumfował nad myślą postępową. Zagranicą przyjęli nazwę unitarian. Większa ich grupa zatrzymała się w Kluczborku na Śląsku. Inni rozproszyli się po świecie. Byli pierwszymi Polakami, którzy wywarli wpływ na umysłowość europejską, jako poprzednicy racjonalizmu. Ich wpływom ulegał przywódca potężnej sekty kwakrów, Anglik Wiliam Penn. Newton cenił ich bardzo wysoko. John Locke, twórca koncepcji państwa konstytucyjnego, wyrażał się o nich z uznaniem. W Polsce szlacheckiej arianie spotkali się z nienawiścią i potępieniem. Dziś w Polsce Ludowej uważamy ich ideologię za jeden z nielicznych wkładów, jaki polska myśl postępowa wniosła w swoim czasie do kultury europejskiej.

Mgr. Władysław Blachut

O zjawiskach zachodzących w atmosferze

OGRZEWAJĄCE się od ziemi powietrze tworzy jak gdyby ogromne pęcherze, które unoszą się do góry, gdyż są lżejsze od sąsiednich warstw zimnego powietrza. Unoszące się powietrze oziębia się, a nadmiar zawartej w nim pary wodnej zamienia się w kropelki wody tworzące chmurę (na wysokości 1 — 2 km.).

Przypomnijmy sobie, jak to bywa zwykle z pogodą w gorący dzień letni. Rankiem niebo jest czyste. Słońce grzeje coraz mocniej i robi się coraz goręcej. Koło południa na niebie pojawiają się „kłębki" jasnych, pojedynczych chmurek. Chmurki te z czasem powiększają się, ale zachowują wciąż wygląd odrębnych kłębów — dlatego też nazywają się one kłębiastymi. Pod wieczór, kiedy znacznie się oziębi, chmury te zaczynają maleć i po zachodzie słońca niebo jest zupełnie czyste.

Jak to się stało, że chmury kłębiaste znikły, nie skropiwszy ziemi deszczem?

Nagrzane powietrze po uniesieniu się na pewną wysokość oziębiło się i wydzieliło nadmiar pary wodnej w postaci kropelek wody, które utworzyły oglądane przez nas chmury. Pod wieczór, kiedy prądy pionowe w powietrzu słabną coraz bardziej, chmury kłębiaste nie będąc przez nie podtrzymywane — zanikają.

Często jednak nagrzane powietrze szybko unosi się na większe wysokości. Powstają wówczas duże i ciemne chmury kłębiaste, deszczowe. W powietrzu bywa wówczas nieraz duszno, wreszcie spada obfity deszcz, a nieraz i grad. Ktoś może się zapytać, dlaczego nie każda chmura przynosi deszcz? Jak wykazały badania przeprowadzone przez uczonych, deszcz może spaść tylko wtedy, gdy chmura posiada tak zwaną budowę mieszaną, tj. gdy znajdują się w niej jednocześnie kryształki lodu i krople wody. W atmosferze powyżej 5 — 6 km. panuje tak niska temperatura, że bez względu na porę roku znajdują się tam stale drobne kryształki lodu. Deszcz więc spada wtedy, gdy chmura osiągnie tak duży rozmiar, że w górnych jej częściach znajdą się drobniutkie kryształki lodowe, Jeśli obserwowaliśmy kiedykolwiek tworzenie się kłębiastej chmury deszczowej, to musieliśmy zwrócić uwagę na fakt, że jest to wielka ciemna chmura o budowie piętrowej, która ciągle rośnie i powiększa swoją wysokość, deszcz jednak wciąż jeszcze nie pada. Dopiero w pewnym momencie, kiedy szczyt chmury wzniesie się jeszcze wyżej i stanie się szklisko-biały, chmura traci w swej górnej części wyraźne kontury i po 15 — 30 minutach zaczyna z niej zwykle padać krótkotrwały deszcz, śnieg, krupa lub grad.

Kryształki lodu posiadają tę właściwość, że w towarzystwie przechłodzonych kropelek wody (kropel wody o temperaturze niższej od O°C) szybko rozrastają się ich kosztem. Wskutek tego ciężar kryształków lodu szybko wzrasta tak, że nie mogąc utrzymać się w chmurze opadają w dół. Po drodze opadające kryształki lodu napotykają coraz nowe krople wody, zderzają się z nimi, porywają je i jeszcze cięższe, tym szybciej spadają ku ziemi. Jeśli temperatura niższych warstw powietrza jest dostatecznie wysoka, to opadające kryształki topnieją. Na ziemię spadają wówczas duże krople wody. Jeśli jednak kryształki lodu nie zdążą się roztopić, to na ziemię spada krupa lub grad.

Należałoby tu wspomnieć o burzy, która często towarzyszy ulewnemu deszczowi, opadowi gradu, a wyjątkowo i silnej śnieżycy.

Inż. Ryszard Doński

OBÓZ NA CHERRY STREET

Cherry Street — jedna z najzwyklejszych ulic Nowego Jorku — przybrała w końcu czerwca i na początku lipca niezwykły wygląd. Przeszło 7,5 tysiąca ludzi dniem i nocą tłoczyło się na trotuarach i na jezdni, nie opuszczając swych miejsc ani na chwilę. Jedzenie przynosili im krewni, spali zaś na asfalcie owinięci w koce lub po prostu przykryci gazetami...

Policja nie rozpędzała tego dziwnego obozu. Ale „na wszelki wypadek" wzmocnione patrole przez całą dobę pełniły służbę na Cherry Street.

Cóż się stało?

Biuro angażujące robotników i urzędników do przedsiębiorstw i urzędów komunalnych, które mieści się w jednym z domów na Cherry Street, ogłosiło, że jest 180 wolnych miejsc i że w dniu 2 lipca rozpocznie się przyjmowanie do pracy.

Wakujące posady były nisko opłacane. Niemniej jednak znalazło się po czterdziestu kandydatów na każde miejsce. Tysiące ludzi nie odchodziły przez cały tydzień od drzwi biura na Cherry Street w nadziei otrzymania jakiejkolwiek pracy. Ludzie walczyli o możność wypełnienia ankiety, przejścia przez badanie lekarskie, złożenia odcisków palców...

I w rezultacie po tygodniowych męczarniach 39 spośród każdych 40 bezrobotnych, którzy „zajęli stanowiska" na Cherry Street, pozostało bez pracy.

Cały ten obraz jest wymowną ilustracją współczesnej amerykańskiej „prosperity", którą tak barwnie reklamuje prasa monopoli.

ROCZNICA ŚMIERCI JANKI KUPAŁY

Ludność Białoruskiej SRR obchodziła niedawno 11 rocznicę śmierci poety ludowego BSRR — Janki Kupały. W Mińsku oraz w wielu miastach otwarto wystawy obrazujące życie i twórczość poety. Odbyły się również wieczory literackie, odczyty i pogadanki o twórczości Kupały. Wiele wycieczek zwiedziło muzeum literatury im. Janki Kupały w Mińsku oraz wieś Wiazynki, gdzie urodził się poeta.

Praca w fabrykach amerykańskich zagraża życiu robotników

Do prasy amerykańskiej coraz częściej przenikają wiadomości o wzmożonym wyzysku kapitalistycznym w fabrykach USA. Dziennik „Ford Facts" podawał niedawno, że liczba nieszczęśliwych wypadków w fabrykach wzrasta i że warunki pracy w fabrykach Forda zagrażają życiu robotników".

Czasopismo amerykańskiego związku zawodowego górników „United Mine Workers Journal" podkreśla w artykule redakcyjnym:

„Górnicy amerykańscy płacą stale własnym życiem, krwią i kalectwem za nadmiernie wysoką intensywność pracy w przemyśle węglowym... Kompetentni specjaliści w dziedzinie bezpieczeństwa pracy dowodzą niezbicie, że istnieje możliwość zapobieżenia około 80 — 90 proc. wszystkich nieszczęśliwych wypadków przy pracy..."

Prasa amerykańska zmuszona jest przyznać, że jedną z głównych przyczyn wzrostu ruchu strajkowego jest wzmożony wyzysk mas pracujących. Nawet taki reakcyjny dziennik jak „Wall Street Journal" stwierdza, że w USA „rok 1953 może się okazać pod względem ilości strajków rokiem rekordowym". Dziennik przytacza dane Ministerstwa Pracy, z których wynika, że w ciągu pierwszych czterech miesięcy br. w 1.800 strajkach wzięło udział 825 tys. robotników, co dało ogółem 5.850 tysięcy roboczodni przestoju.

Paweł Finder - Małgorzata Fornalska

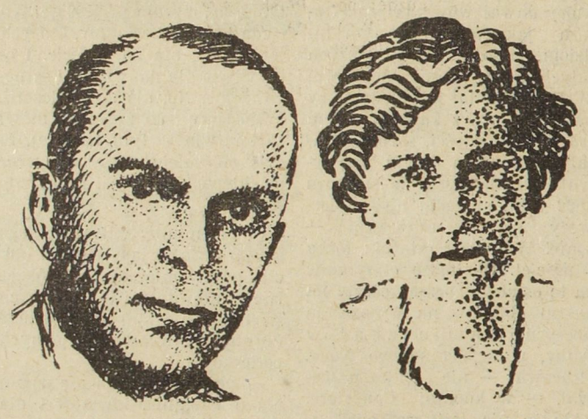

Paweł Finder — jeden z wybitnych działaczy KPP i PPR od 18 roku życia bierze czynny udział w ruchu robotniczym. W roku 1933 skazany zostaje na 12 lat więzienia. Małgorzata Fornalska — wybitna działaczka KPP i PPR za działalność rewolucyjną w Polsce burżuazyjnej odsiadywała długoletnie wyroki w więzieniach. W okresie powstania PPR Finder i Fornalska stają w pierwszych szeregach jej organizatorów. Finder, sekretarz KC PPR i Fornalska, członek KC PPR — ujęci przez Gestapo 14. XI. 1943 zostają po ośmiu miesiącach śledztwa i katowania rozstrzelani w lipcu 1944 r. na Pawiaku.

JUBILEUSZOWE PRZEDSTAWIENIE EMILII GALOTTI

W lipcu mija 100 lat od dnia urodzin wielkiej artystki rosyjskiej Marii Nikołajewny Jermołowej, z nazwiskiem której wiąże się wiele wydarzeń w historii Teatru Małego w Moskwie. W bieżącym roku minęło również 25 lat od dnia śmierci Jermołowej. W celu uczczenia tych dwu dat zespół Teatru Małego w Warszawie przystąpił do prac nad wystawieniem „Emilii Galotti" Lessinga. Właśnie w tej sztuce przed 83 laty zabłysł w pełni talent Jermołowej, wówczas 17-letniej absolwentki szkoły teatralnej.

Jubileuszowe przedstawienie reżyseruje W. Cygankow. W roli Emilii występują: K. Rojek, T. Jermiejewa i E. Ełanskaja. W pozostałych rolach grają czołowi artyści Teatru Małego.

W teatrach bukareszteńskich

W Bukareszcie dużym powodzeniem cieszy się sztuka A. Rogoza „Martin Rogers odkrywa Amerykę". Rzecz dzieje się wokół sprawy sądowej wytoczonej przez rząd USA przeciw obywatelowi amerykańskiemu, który zorientowawszy się w międzynarodowej polityce staje w szeregach armii pokoju.

Akcja sztuki toczy się w USA i Zachodnich Niemczech. Przed widzem przesuwa się cała galeria postaci: bankierzy, przemysłowcy, uczeni, dziennikarze, robotnicy. Czołowymi bohaterami sztuki są młody Amerykanin — Martin Rogers i radziecki major Sokołow. Związała ich szczera przyjaźń zrodzona podczas spotkania nad Łabą. W roli Rogersa występuje K. Barbelesku. Według zdania krytyków bukareszteńskich artysta ten potrafił wnikliwie i przekonywająco przedstawić Amerykanina — uczciwego i odważnego człowieka, prawdziwie oddanego sprawie pokoju, swobody i sprawiedliwości na świecie.

Fotografika przyrodnicza

W czerwcu 1953 r. ogłoszony został przez oddział łódzki Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika konkurs otwarty fotografiki przyrodniczej, jako pierwsza tego rodzaju impreza po wojnie.

Tematyka przyrodnicza jest bardzo popularna. Wszyscy fotografujący chętnie zdejmują obiekty przyrodnicze, szczególnie żywe. Warunki konkursu nakładały jednak na uczestników specjalny obowiązek: fotogram lub seria fotogramów powinny były wyrażać jakąś myśl przyrodniczą.

Warunek ten sprawił uczestnikom wiele kłopotu i nie wszyscy potrafili go spełnić. Kłopot miał również sąd konkursowy, który rozpatrując w końcu listopada ub.r. nadesłane prace, niejednokrotnie musiał wybierać pomiędzy fotogramami świetnymi pod względem artystycznym i technicznym, grzeszącymi jednak formalizmem, a pracami słabymi technicznie, ale wyrażającymi konkretną myśl przyrodniczą.

Poniżej reprodukujemy kilka wyróżnionych prac.

Konkurs wykazał, że świetne tradycje polskiej fotografiki przyrodniczej nie wygasły, a co ważniejsze — zajmują się nią dzisiaj coraz szersze masy amatorów, szukających tematyki w przyrodzie i jej zjawiskach, a także przyrodników, dla których aparat fotograficzny staje się nieodzownym narzędziem w ich pracy.

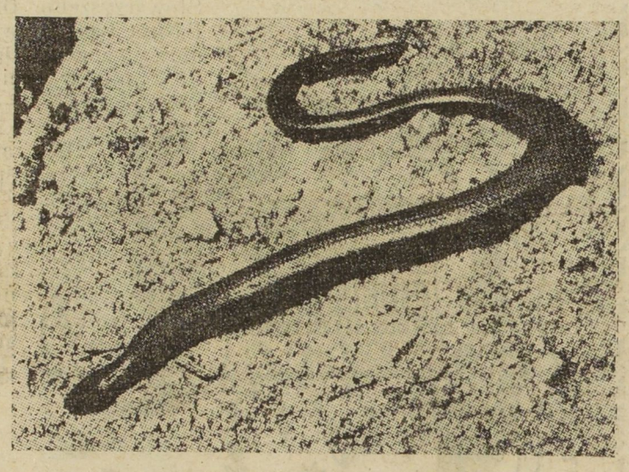

Padalec

Młode błotniaki stawowe

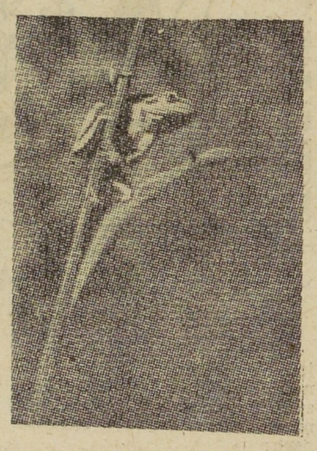

Rzekotka drzewna

FDP - MAFIA NEOHITLEROWSKA

Adenauer i jego poplecznicy z tzw. koalicji rządowej w Bonn przygotowują się obecnie do nowych wyborów parlamentarnych, które odbędą się 6 września br. Koalicja bońska składa się z trzech ugrupowań politycznych, a mianowicie — CDU (chadecja — stronnictwo Adenauera), FDP (Freie Demokratische Partei czyli tzw. „wolni demokraci" — stronnictwo prezydenta Trizonii, Heussa) oraz z DP (Deutsche Partei, ugrupowania hitlerowskiego, na którego czele stoją dwaj bońscy ministrowie — Hellwege i Seebohm, orędownicy „integracji" Niemiec od Strassburga do Bugu).

Stronnictwa te mobilizują swoich patronów i stronników, bankierów, fabrykantów oraz wszystkie hitlerowskie i militarystyczne szumowiny, do przeprowadzenia kampanii wyborczej. O ile chadecja popierana jest przede wszystkim przez kler katolicki, reakcyjne koła burżuazji i kułaków, a DP cieszy się poparciem b. członków SA i SS, to trzecia partia — FDP, główna zresztą podpora Adenauera w bońskim reżimie — jest stronnictwem zachodnioniemieckich monopoli, junkrów i hitlerowskiej generalicji.

F.D.P. domaga się odbudowy Wehrmachtu

Program, jaki FDP (którą ludność nazywa „Faschistische Deutsche Partei") uchwaliło na niedawnym kongresie w Lubece, idzie po linii postulatów niemieckiego imperializmu, a przede wszystkim domaga się odbudowania silnego Wehrmachtu. Na kongresie w Lubece, generał Manteuffel, ostatni dowódca hitlerowskiej dywizji „Grossdeutschland" — o której Goebbels, patron tej dywizji, powiedział, że „jest ona nie tylko jednostką wojskową ,ale politycznym programem" — domagał się się „rehabilitacji" wszystkich zbrodniarzy ,wojennych odszkodowania za „stracony czas" w więzieniu oraz włączenia na listę przyszłego Wehrmachtu hitlerowskich generałów i wyższych oficerów sztabowych.

Choć stronnictwo to ze względów taktycznych nie wysuwa podobnie jak DP czy inne mniejsze ugrupowania wyraźnie hitlerowskiego programu, polityka jego oraz skład personalny kierownictwa partii i jej działaczy charakteryzują FDP jako kontynuatorkę tych odłamów NSDAP, na które składają się przedstawiciele wielkiego przemysłu Trzeciej Rzeszy, junkrów, urzędniczej hierarchii oraz wyższych dowódców Wehrmachtu.

Heuss — współpracownikiem Goebbelsa

Warto tu nadmienić, że jeden z założycieli FDP i pierwszy jej przewodniczący, obecny prezydent zachodnich Niemiec, Theodor Heuss był starym współpracownikiem goebbelsowskiego „Das Reich". Przed założeniem tego pisma, w okresie przedwojennym, Heuss był redaktorem czasopisma „Die Hilfe", którego rola polegała na przenikaniu do tych kół konserwatywnej inteligencji niemieckiej, która w pełni nie godziła się z programem Hitlera. Rola Heussa polegała więc na przyswajaniu tym kołom teorii ludobójczych podbojów w bardziej „subtelny" sposób niż to czynił Hitler, Rosenberg czy Goebbels. Kiedy Hitler napadł na Polskę, Heuss wystąpił w „Die Hilte" z apologią krucjaty na Polskę, wielbiąc rolę kolonizacyjną „germanów" na wschodzie.

Obecnie przewodniczącym FDP jest wicekanclerz rządu bońskiego, Franz Bluecher. Jest on podobnie jak jego zastępca, Friedrich Middelhauve, pupilem nie tylko magnatów reńskich, ale i Wall Street. Bluecher jest w rządzie Adenauera również pełnomocnikiem od spraw „amerykańskiej pomocy" i częstym gościem Waszyngtonu. Jego proamerykańskie i antyfrancuskie stanowisko w kwestii „integracji Europy" pod kierownictwem Adenauera jako żandarma Wall Street, jest typowe dla całej polityki, uprawianej przez monopolistów niemieckich.

Sztab mafii

Wokół Bluechera i Middelhauve zebrali się wszyscy b. dygnitarze NSDAP i hitlerowskich kół gospodarczych, którzy pod szyldem „wolnych demokratów" prowadzą niemniej energicznie od „Deutsche Partei" czy BDJ akcję jawnej hitleryzacji zachodnich Niemiec.

Do sztabu FDP należą m. in. tacy b. dyplomaci Trzeciej Rzeczy, jak Ernst Aschenbach, który podczas wojny był w Paryżu zastępcą osławionego szpiega Abetza. Pak wykazała afera wokół tajnej organizacji NSDAP — Wernera Naumanna, b. zastępcy Goebbelsa, w ministerstwie propagandy, Aschenbach był łącznikiem między FDP a czołową grupą hitlerowskich polityków, gauleiterów i wysoko postawionych SS-manów, którzy działali w ukryciu. Kiedy pod naciskiem opinii publicznej władze brytyjskie aresztowały grupę Naumanna, Aschenbach został wyznaczony przez konwent FDP na sądowego obrońcę hitlerowskich konspiratorów.

Prasa francuska swego czasu uznała za obrazę honoru Francji, fakt wyznaczenia Aschenbacha na kierownika wydziału zagranicznego FDP i członka komisji zagranicznej Bundestagu. Aschenbach był bowiem katem wielu setek partyzantów francuskich. Szczególnie wsławił się on wysłaniem do obozu 2 tysięcy obywateli francuskich w odwet za zranienie dwóch oficerów Wehrmachtu w Paryżu.

„Ideologiem" FDP jest Martin Euler, który skaptował sobie do „pomocy" jednego z głównych zbrodniarzy wojennych — Hansa Fritsche. Fritsche był głównym komendantem radiowym rządu hitlerowskiego, prawą ręką Goebbelsa w wojennej i ludobójczej propagandzie. Dzisiaj Fritsche kieruje resortem prasy i propagandy FDP i wydaje książki, w których usiłuje „rehabilitować" politykę Goebbelsa.

Gwardia Heydricha nie śpi

W sztabie Middelhauve'a, który jest jednocześnie przewodniczącym FDP na Zagłębie Ruhry i cieszy się poparciem Kruppów i Zangenów, znajdują się również „ideolodzy" z SS. Sekretarzami Middelhauve'a są: Wolfgang Diewerge — b. wydawca „NS-Schulungsbriefe" (dla członków NSDAP) oraz dr Werner Best. Ten ostatni miał „ciekawą" karierę w służbie Himmlera.

Po przewrocie hitlerowskim, Best należący do starej gwardii Hitlera, został mianowany najprzód szefem policji w Hesji, następnie w randze generała SS i SD zastępcą osławionego Heydricha. W 1940 roku Best został wysokim urzędnikiem w dowództwie hitlerowskiej okupacji we Francji. W r. 1942 Hitler mianował go wielkorządcą Danii. Po wojnie skazany początkowo na śmierć przez sąd duński, po pięciu latach więzienia powrócił na interwencję Adenauera do Bonn. Best był jednym z twórców tzw. „niemieckiego programu" wysuniętego przez grupę Middelhauve'a na zeszłorocznym kongresie FDP w Bad Ems. Program ten akceptował tezy NSDAP w sprawach polityki zagranicznej, a przede wszystkim, wznowienie „Drang nach Osten".

Wprawdzie program ten nie został formalnie przeprowadzony na kongresie, ale wytyczne jego propagowane są w praktyce przez przywódców FDP.

Przy FDP istnieje tzw. „koło gauleiterów". Do tego „gauleiterkreis" należą tacy ulubieńcy Hitlera, jak Grohe (gauleiter Kolonii), Kaufmann (z Hamburga), Scheel (ze Salzburga) oraz generałowie SS — Six, Gille, Kumm i Hausser.

Middelhauve i Euler niejednokrotnie występowali w obronie zbrodniarzy z SS. O roli katów z SS w czasie wojny oświadczył Middelhauve w parlamencie nadreńskim (1951 r.): „Ludzie z Waffen-SS walczyli uczciwie i z zapałem".

„Nie jesteśmy wcale nieohitlerowcami — jesteśmy starymi hitlerowcami"

Kiedy po wystąpieniu w Bad Ems (1952) z tzw. „programem niemieckim", Middelhauve zaatakowany został w prasie za neohitleryzm, faszysta ten odpowiedział z całym cynizmem:

„Nie jesteśmy wcale neohitlerowcami — jesteśmy starymi hitlerowcami".

Jakie nastroje panują wśród członków FDP najwymowniej świadczy przeprowadzona w tajemnicy (i później ujawniona przez demokratyczną prasę niemiecką) ankieta wydziału badania opinii (Reactions Analysis Staff) przy urzędzie amerykańskiego komisarza w Niemczech. Według tej ankiety rozpisanej wśród członków FDP 25 procent biorących udział w ankiecie — wypowiedziało się za „przejęciem władzy przez narodowych socjalistów", 59 procent uczestników ankiety „wyraziło zadowolenie z ewolucyjnego rozwoju faszyzmu w zachodnich Niemczech".

Tacy oto ludzie stoją u steru władzy w Niemczech zachodnich, kształtują politykę, patronują odbudowie i sami organizują odwetowy Wehrmacht pod szyldem „armii europejskiej". Obecnie, przed wyborami w Niemczech zachodnich, FDP odgrywa ważną rolę w wysiłkach Adenauera zmierzających do mobilizacji sił, stojących za koalicją bońską. Bluecher i Middelhauve pośredniczą w sojuszu monopolistów z militarystami, a Hellwege i Seebohm zbierają kohorty skrytobójców, morderców kapturowych i dywersantów dla „mokrej roboty". W obliczu wyborów, tzw. koalicja bońska pragnie wszystkimi sposobami, — terrorem, represjami i awanturami na wzór „Dnia X" zapewnić sobie zwycięstwo, aby pogłębić faszyzację, aby bardziej ujarzmić masy pracujące zachodnich Niemiec i wzmóc awanturniczą działalność na arenie międzynarodowej.

B.D.I.C

RADOŚNIE I DUMNIE OBCHODZIŁ CAŁY NARÓD POLSKI ŚWIĘTO ODRODZENIA I KONSTYTUCJI

WARSZAWA (Obsł. wł.). — Lipcowe Święto, ludność stolicy spędziła radośnie i wesoło. Od wczesnych godzin rannych na ulicach Warszawy trwał niecodzienny ruch. Na Rynku Starego Miasta przez cały dzień gromadziły się tłumy nie tylko mieszkańców stolicy, ale również licznych wycieczkowiczów z całego kraju. W godzinach popołudniowych ludność stolicy bawiła się na licznych zabawach, zorganizowanych w wielu punktach miasta. Przy dźwiękach orkiestr tańczono do późnego wieczora. Równie wesoło i radośnie spędzili również czas ci warszawiacy, którzy już od rana przebywali w ośrodkach wczasów świątecznych WRZZ, gdzie na ten dzień przygotowano specjalny program. Wieczorem nad Wisłą odbył się pokaz ogni sztucznych, który obserwowały tysiące ludzi z Parku Kultury, Rynku Starego Miasta, Marienszlatu, Wybrzeża Kościuszkowskiego i innych części stolicy.

Największe tłumy zgromadziła zabawa na Rynku Starego Miasta.

Mieszkańcy Warszawy zapełnili wąskie uliczki Starego Miasta i Rynek po brzegi. Oglądali na ulicy Piwnej piękne rzeźby, średniowieczne godła cechów umieszczone nad sklepieniami i warsztatami usługowymi ,latarnie zawieszone na wygiętych krokszlynach.

Na Rynku zatrzymywali się niemal przed każdą kamieniczką.

Zabawa, którą zorganizowali tu pracownicy Metrobudowy i budowniczowie Starego Miasta rozpoczęła się o godzinie 19. Tańce przeplatały występy baletu Opery Bytomskiej, chóru Akademii Medycznej z Gdańska i zespołów artystycznych z Młodzieżowego Domu Kultury w Warszawie.

Tańczono do późnego wieczora

Podobne zabawy odbyły się również na Placu Dzierżyńskiego i Rynku Mariensztackm.

Do późnych godzin wieczornych trwała zabawa w Centralnym Parku Kultury na Powiślu.

W cieniu bielańskich drzew występy chóru TPPR, zespoły budowlanych i zespoły dziecięce oklaskują wypoczywający w parku mieszkańcy stolicy.

Po występach i tu rozpoczyna się wesoła zabawa taneczna.

Poza zabawami organizowanymi na większych placach i w centralnych punktach miasta odbyły się we wszystkich dzielnicach i na terenach przyłączonych zabawy dla mieszkańców na które przygotowano specjalne tereny.

Występ młodzieżowych zespołów w Łazienkach

W zabytkowych Łazienkach ciszę przerwał głos fanfar. Melodia hejnału złotowego zapowiada występy. Gwar dziecięcych głosów, śpiew i tupot roztańczonych, barwnych gromad małych artystów — rozlegają się wśród drzew i kolumn teatru na wyspie.

Najlepsze zespoły dziecięce z całego kraju tańczą i śpiewają dla mieszkańców stolicy. Na widowni nie ma skrawka miejsca. Oklaskom nie ma końca. Przez scenę przewijają się coraz to nowe zespoły, gorąco witane przez publiczność — orkiestra akordeonistów z Pałacu Młodzieży im. Bieruta w Stalinogrodzie, zespoły: sieradzki, cieszyński, łowicki, mazurski z Mrągowa, chóry chłopięce z Poznania i Krakowa — każdy nagradzany huraganowymi brawami. Mali górale i góralki z Bukowiny Tatrzańskiej tańcami i przyśpiewkami ludowymi urzekli Warszawę. Zamaszysty mazur w wykonaniu dzieci Warszawy z MDK kończy występy.

W ośrodkach wczasów świątecznych

Wypoczynek i beztroska zabawa — oto atmosfera w jakiej spędzili Lipcowe Święto ludzie pracy w ośrodkach wczasów świątecznych zorganizowanych przez Warszawską Radę Związków Zawodowych.

W Buchniku, gdzie centralny punkt zabaw znajdował się na dużej polanie, położonej około 200 metrów od Wisły i okolonej rozłożystymi dębami, już o godzinie dziewiątej zaczęło się robić gwarno .

O godz. 12 na estradzie zaczęła grać do tańca orkiestra Miejskiego Przedsiębiorstwa Autobusowego. Melodie oberków, kujawiaków i walczyków porwały wszystkich. Zapełnił się parkiet, tańczono ochoczo.

Zabawę urozmaicał i wzbogacał zespół artystyczny WRZZ, który tu wystąpił z repertuarem śpiewu, tańców i recytacji.

Również w Rajszewie i Aninie nie brakowało miłych niespodzianek. W Rajszewie wycieczkowicze nagradzali oklaskami zespół artystyczny Służby Zdrowia i orkiestrę z Drukarni im. Rewolucji Październikowej.

W Aninie umilali ludziom wypoczynek artyści z cyrku nr. 6.

Dużym powodzeniem cieszy się u warszawiaków ośrodek wczasów świątecznych w Powsinie, w których nie brak atrakcji dla dorosłych, młodzieży i dzieci.

W Powsinie tańce i występy artystów „Artosu" trwały do zmroku.

Wieczorem nad Wisłą

Wysoko, jedna za drugą wzbijają się w górę kolorowe świecące rakiety i rozpadają się w tysiące kolorowych gwiazd, deszczem spływających ku ziemi. Z zachwytem wpatrują się mieszkańcy stolicy w fontanny czerwonych, zielonych, żółtych, białych i niebieskich świateł.

Z praskiego brzegu ponad błyskami rakiet widoczne są oświetlone dźwigi pałacu im. Stalina. Nad nimi powiewają czerwone sztandary.

Świąteczny, radosny, pełen wrażeń i uśmiechów dzień dobiega końca.

Defilada 50 tys. młodzieży i sportowców w Łodzi

Czołówkę barwnej defilady ok 50 tys. sportowców, młodzieży ZMP-owskiej i niezorganizowanej, która przeszła głównymi ulicami Łodzi, stanowiła grupa, niosąca flagi 65 krajów z trzema niebieskimi flagami pokoju pośrodku.

Za długimi, równymi sprężyście kroczącymi kolumnami sportowców przeciągnęła młodzież ZMP-oswka i niezorganizowana, niosąca las szturmówek czerwono - nebieskich. W jej szeregach wielobarwne grupy regionalne. Grają w słońcu, mienią się tęczowo wstążki, szychy i cekiny.

Po defiladzie w ośmiu parkach łódzkich odbyły się imprezy i zabawy ludowe, na które tłumnie ściągnęli mieszkańcy miasta. Szczególnym powodzeniem cieszył się nowootwarty piękny park kultury i wypoczynku w robotniczej dzielnicy Widzew. W ośrodku sportów wodnych w Radzie Pabianickiej odbyły się m: in. wyścigi kajakowe.

Wielkie zainteresowanie wzbudziły wystawy, obrazujące dorobek robotniczej Łodzi w ciągu ostatnich 9 lat. Wystawy te, urządzone w Alei ZMP i na Placu Wolności, zwiedzały tysiące osób.

Obchody w Wielkopolsce

Owacjami i oklaskami witały dziesiątki tysięcy mieszkańców Poznania sportowców - robotników ZISPO, Stomila, Wiepofamy i innych robotniczych zrzeszeń sportowych, uczniów Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego oraz kolumny członków LZS-ów, którzy przedefilowali ulicami miasta.

Z daleka widnieją wypisane na transparentach meldunki głoszące, że — 141,5 tys. młodzieży Wielkopolski stanęło do Czynu Lipcowego, a sportowy Czyn Festiwalowy objął ponad 58 tysięcy młodzieży.

Wśród sportowców ramię w ramię, obdarowani kwiatami idą podchorążowie i młodzi oficerowie, którzy obchodzą również 10 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego. Serdecznymi okrzykami witają tłumy publiczności zespoły sportowe Ligi Przyjaciół Żołnierza.

W woj. poznańskim w pochodach i imprezach sportowych wzięło udział ponad kilkadziesiąt tysięcy młodzieży. Szczególnie piękne pochody urządziła młodzież w Kaliszu, Ostrowie Wielkopolskim, Lesznie i Gnieźnie.

Kolej elektryczna Sopot — Gdynia oddana do użytku

GDAŃSK (kor. wł.). — Meldunkami o nowych osiągnięciach, powitały dzień 22 Lipca załogi zakładów pracy Wybrzeża .W miastach i osiedlach odbyły się w dniu Święta Lipcowego radosne obchody.

Załoga Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych na 75 dni przed pierwotnie planowanym terminem oddała do użytku mieszkańców trójmiasta kolej elektryczną z Sopotu do Gdyni. Robotnicy PPRK i dzielna młodzież SP wywiązali się ze swego zadania. Na stacji w Sopocie uroczystego otwarcia linii dokonał wiceminister Kolei S. Modliński, po czym pociąg odbył pierwszą podróż na nowej trasie. Na każdej stacji witały go tłumy mieszkańców.

Tak oto został zakończony pierwszy etap elektryfikacji kolei na trasie Pruszcz — Wejherowo, która spowoduje znaczne ożywienie zaniedbanej dawniej dzielnicy miasta i miejscowości podmiejskiej.

W Dzierżążnie pow. kartuskiego odbyła się uroczystość oddania do użytku Państwowego Sanatorium dla Młodzieży. Sanatorium dysponuje 425 łóżkami, posiada własny szpital, wyposażony w nowoczesne urządzenia lekarskie, salę teatralną, świetlicę oraz gabinety tzw. terapii zajęciowej.

Wyrazem coraz większej opieki nad dzieckiem były oddane do użytku na dzień 22 lipca 2 nowe obiekty w Gdańsku — żłobek przy ul. Wajdeloty we Wrzeszczu i klinika dziecięca.

Tam, gdzie zabrzmiały słowa Manifestu Lipcowego

Ze szczególną radością i dumą świętowała 22 Lipca ludność Lubelszczyzny, która pierwsza z polskich ziem została wyzwolona i skąd rozbrzmiały słowa Manifestu PKWN, zapowiadającego całemu krajowi nadejście chwili wyzwolenia narodowego i społecznego.

W Lublinie, mieście, które 9 lat temu z uniesieniem witało wyzwolicielskie oddziały Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego — ulicami przeciągnął wielki pochód młodzieży, która zademonstrowała swoje osiągnięcia w pracy, nauce i sporcie.

Po południu mieszkańcy Lublina uczestniczyli w wielu zabawach ludowych.

Na Dolnym Śląsku

Ludność wsi i miast Dolnego Śląska — tej prastarej Piastowskiej Ziemi — radowała się w dniu Lipcowego Święta wielkimi osiągnięciami, jakie uzyskała dzięki swej wytężonej pracy i dzięki wielkiej pomocy Państwa na odbudowę i rozbudowę tamtejszego przemysłu, rolnictwa, komunikacji, handlu — na budowę miast i wsi.

We Wrocławiu dziesiątki tysięcy ludzi wzięło udział w wielkim festynie na stadionie olimpijskim. Po pochodzie młodzieży, w siedmiu punktach terenu otaczającego stadion, rozpoczęły się zabawy ludowe, urozmaicone występami artystycznymi. Jednocześnie odbyły się liczne imprezy sportowe — m. in. zawody żużlowe Spójnia — CWKS, mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Wrocławia i Opola, zawody bokserskie pomiędzy pięściarzami Wrocławia i woj. wrocławskiego.

W Wałbrzychu Święto 22 Lipca radośnie obchodzili tamtejsi górnicy i robotnicy fabryk oraz chłopi, którzy tłumnie zjechali do tego górniczego miasta z okolicznych wsi.

Pochód Wałami Chrobrego w Szczecinie

Obchód Święta Odrodzenia Polski w Szczecinie był wspaniałą manifestacją przywiązania do Macierzy mieszkańców tego prastarego miasta piastowskiego.

Wałami Chrobrego, odświętnie przybranymi setkami łopocących na wietrze flag i sztur mówek, na tle manewrujących na falach Odry żaglówek i zakotwiczonych w pełni gali statków żeglugi przybrzeżnej, przeszedł wielotysięczny pochód młodzieży i sportowców stolicy Pomorza Zachodniego.

Uroczyste pochody młodego pokolenia odbyły się również w miastach powiatowych Pomorza Szczecińskiego.

Nowe wiejskie domy kultury w woj. rzeszowskim

Radośnie obchodziła święto 22 Lipca wieś rzeszowska. W dniu tym nastąpiło otwarcie wiejskich domów kultury w Grudnej Kępskiej pow. gorlickiego i w Wietlinie pow. jarosławskiego. W obu tych domach kultury otwarto bogato zaopatrzone biblioteki. Do świetlic przekazano aparaty radiowe z adapterami.

Podczas tych uroczystości odbyła się dekoracja Krzyżami Zasługi 11 najbardziej zasłużonych sołtysów i pracowników rad narodowych.

W przodującym zespole PGR Zawada w pow. dębickim odbył się wielki festyn, na którym robotnicy rolni oraz chłopi z okolicznych wsi oglądali występy artystów Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej, popisy zespołów regionalnych oraz słuchali koncertu orkiestry. Pod wieczór wyświetlano filmy oraz nadawano ciekawe audycje radiowe z wozów transmisyjnych.

Piękna uroczystość odbyła się również w gromadzie Wola Dalsza pow łańcuckiego ,gdzie nastąpiło otwarcie sali gimnastycznej, wybudowanej przez członków miejscowego LZS w Czynie Lipcowym. LZS-owcy przepracowali przy odbudowie tej sali ponad 2 tysiące roboczogodzin.

Napełnienie odcinka kanału nawadniającego

W dniu Święta Odrodzenia Polski wielkim wydarzeniem na Białostocczyźnie było oddanie do użytku części wielkich urządzeń wodno - melioracyjnych na Kuwasach. W czasie uroczystości, w której tłumny udział wzięli mieszkańcy okolicznych wsi, napełniono wodą ze spiętrzonego Jeziora Rajgrodzkiego 6-kilometrowy odcinek kanału nawadniającego. Kanał umożliwi zagospodarowanie 3 tys. 800 ha łąk.

W Wysokiem Mazowieckiem ludność miasta i powiatu otrzymała nowy szpital na 250 łóżek. (PAP).

Idzie pochód... Rozlegają się okrzyki... Kolumny młodzieży i sportowców przeciągają przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat.

Wzrasta zaopatrzenie chłopów w towary przemysłowe

Plan dostaw towarów przemysłowych dla wsi na I półrocze br. był prawie o 10 proc. wyższy niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Plan ten spółdzielczość samopomocowa nie tylko wykonała, ale przekroczyła blisko o 7 proc. Od 1948 do 1952 roku masa towarowa, dostarczona wsi przez rolniczą spółdzielczość zaopatrzenia i skupu, wzrosła pięciokrotnie. Dodać należy, że ludność wiejska zaopatruje się w towary nie tylko w sklepach gminnych spółdzielni, ale również w placówkach handlu uspołecznionego, znajdujących się w miastach.

W wyniku zwiększonych dostaw nastąpiła znaczna poprawa w zaopatrzeniu chłopów w szereg artykułów, cieszących się na wsi dużym popytem. W I półroczu br. gminne spółdzielnie sprzedały chłopom m. in. w porównaniu z tym samym okresem zeszłego roku, więcej żelaza prętowego — o 50 procent gwoździ budowlanych — o 50 proc., dachówki — o 45 proc. wapna palonego — o 45 proc. aparatów radiowych — o 33 proc. mebli — o 40 proc. oraz ubiorów i okryć — o 15 proc. Poważnie wzrosły także dostawy tkanin wełnianych, artykułów skórzanych i obuwia, naczyń żeliwnych oraz niektórych artykułów spożywczych. W tym roku nastąpiła również wydatna poprawa w zaopatrzeniu rolników w artykuły potrzebne do przeprowadzenia kampanii żniwno - omłotowej.

Przyjęcie z okazji Święta Odrodzenia Polski

Dnia 22 bm. w godzinach wieczornych Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut wydał przyjęcie z okazji Święta Odrodzenia Polski.

W przyjęciu wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim na czele, członkowie Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przedstawiciele Wojska Polskiego, stronnictw politycznych, organizacji społecznych, wyróżnieni warszawscy przodownicy pracy, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki, przodujący chłopi.

Na przyjęciu obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego. Obecni byli również członkowie przybyłych do Polski delegacji zagranicznych oraz Polacy w ojczyźnie przedstawiciele Polonii Zagranicznej.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Depesze z okazji Święta Odrodzenia przysłali:

Z okazji Święta Odrodzenia przedstawiciele różnych krajów nadesłali depesze na ręce Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Bolesława Bieruta i Przewodniczącego Rady Państwa PRL Aleksandra Zawadzkiego.

ANTONIN ZAPOTOCKY
Prezydent Rep. Czechosłow.

VILEM SIKORY
Przewodniczący Rządu Republiki Czechosłowackiej

HO SZI-MIN
Prezydent Republiki i Prezes Rady Ministrów Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

GHULAM MOHAMMED
Gubernator Generalny Pakistanu

BAUDOUIN
Bruksela 21 lipca 1953 r.

KOMITET CENTRALNY KOREAŃSKIEJ PARTII PRACY
Phenjan, dn. 21 lipca 1953

Dr. J. DIECKMANN
Prezydent Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej

OTTO GROTEWOHL
Prezes Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej

VINCENT AURIOL
Prezydent Republiki Francuskiej

ALUMNI ARCYBISKUPIEGO SEMINARIUM WYKONALI SWOJE ZOBOWIĄZANIA LIPCOWE

Alumni Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu nadesłali na ręce przewodniczącego Prezydium MRN we Wrocławiu pismo, zawiadamiające, że 8 bm. ukończyli odgruzowanie jezdni i chodników ulicy Św. Marcina i kilku innych, wykonując w ten sposób swe zobowiązania lipcowe.

Szeroka amnestia na Węgrzech

Agencje prasowe: „A. F.P." i „Reuter" podają, że tak, jak było przewidziane w programie przedstawionym 4 lipca br. przez prezydenta Rady, Imry Nagy, rząd Republiki Ludowej Węgier ogłosił 26 bm. szeroką amnestię dla więźniów cywilnych i wojskowych.

Dekret uchwalony przez Radę Ministrów, głosi, że wszelkie kary więzienia nie przekraczające 2-ch lat są unieważnione, inne są zredukowane o jedną trzecią.

Z amnestii tej też korzystają ludzie skazani na grzywny pieniężne, a której jeszcze dotychczas nie wnieśli.

Mogą też korzystać z amnestii małoletni, kobiety w ciąży, matki dzieci do 10-ciu lat, kobiety wyżej lat 50 i mężczyźni wyżej lat 60 bez względu na wysokość kary.

Na zasadzie amnestii również zniesiono przymusowe miejsca pobytu i wysyłania drogą administracyjną bez względu na termin ich trwania.

Z amnestii nie mogą korzystać zbrodniarze wojenni, mordercy i osoby skazane za zdradę stanu.

× × ×

Węgierska Rada Ministrów celem niesienia pomocy chłopom wydała dekret, w którym anuluje długi podatkowe chłopów do 31 grudnia.

Z tego dekretu korzystają chłopi należący do spółdzielni rolniczych i spółdzielnie, które trwać będą do końca 1953 roku.

Wprowadzenie w życie tych wszystkich środków powinno być zakończone 31 października 1953 roku.

Pod opieką przewodników P.T.T.K. turyści zwiedzają grotę Mroźną

W pierwszych dniach lipca otwarta została dla ruchu turystycznego Grota Mroźna, w Dolinie Kościeliskiej. Pierwszego dnia mimo ulewnego deszczu, zwiedziło ją 300 osób. Zarówno tę jak i pozostałe wycieczki oprowadzają przewodnicy PTTK (Polskie Towarzystwo Turystyki i Krajoznawstwa).

Grota Mroźna została odkryta przez St. Zwolińskiego w 1932 r. W tym czasie posiadała ona jedno wejście. Dopiero w 19 lat potem St. Zwoliński dokonał pomiarów, z których wynikało, że koniec groty dzieli od powierzchni ziemi tylko kilkumetrowa warstwa. Wykop wykonany od zewnątrz potwierdził obliczenie i w ten sposób powstało nowe wejście, co obecnie umożliwia pełniejsze zwiedzanie groty.

Grota jest typu szczelinowego o długości około pół kilometra i różnicy poziomów 8 metrów. Znajdują się tu niezliczone zacieki, stalaktyki i stalagmity wapienne. W przyszłości wnętrze jej będzie wyposażone w szereg urządzeń ułatwiających zwiedzanie, a mianowicie różnego rodzaju stopnie, drabinki itp. Dojście do groty będzie także uporządkowane. Dotychczasowe wycieczki bowiem w czasie zwiedzania napotykały na uciążliwe w wielu wypadkach przeszkody.

BILANS ŚWIĄT LIPCOWYCH

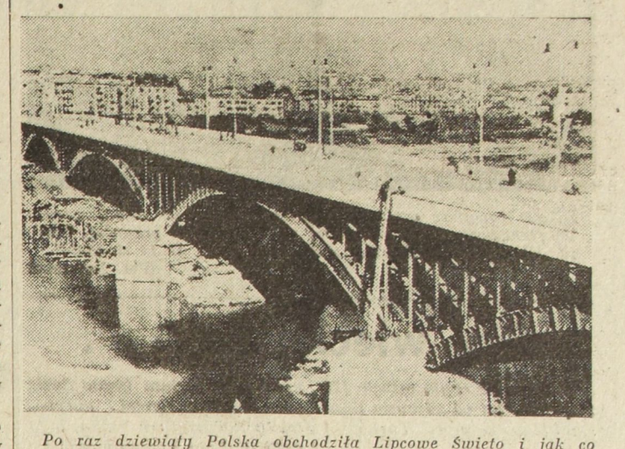

Po raz dziewiąty Polska obchodziła Lipcowe Święto i jak co roku dokonała w dniu tym bilansu przebytej dotąd drogi. Krótka jest ona, jeśli mierzyć ją będziemy jednostką czasu, lecz wydaje się o wiele dłuższa, jeśli zmierzymy ją osiągnięciami. Czy pamiętacie Lipcowe Święto w 1946 r.? Nowowybudowanym mostem Poniatowskiego, pierwszym stałym mostem Warszawy, defilowały tysiące mieszkańców stolicy, która — jak i cały kraj — budziła się dopiero do nowego, lepszego życia.

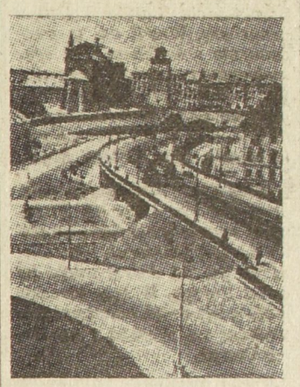

W trzy lata później, w Lipcowe Święto 1949 roku, radowała naród Polski Trasa W—Z, pierwsza na wielką skalę nowa inwestycja. Z jej uruchomieniem zakończyła okres odbudowy zniszczeń, a rozpoczęła rozbudowę kraju — okres wznoszenia budowli socjalizmu.

22 lipca następnego roku budowniczowie Nowej Huty oddają do użytku pierwsze bloki mieszkalne pierwszego socjalistycznego miasta. Rozpoczynają równocześnie prace wstępne przy budowie kombinatu Nowa Huta — giganta polskiej metalurgii, chluby polskiego narodu.

22 lipca 1951 roku włączają się do produkcji pierwsze olbrzymy Sześciolatki — budowle socjalizmu. Rozpoczyna produkcję wielki kombinat bawełniany w Piotrkowie (na zdjęciu), rusza nowoczesna olejarnia w Brzegu, oddana jest do użytku część bazy rybołówstwa dalekomorskiego w Świnoujściu.

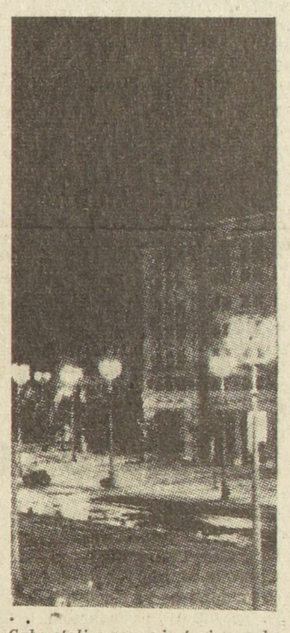

Cała stolica, a z nią tysiące młodych budowniczych Polski Ludowej obchodziły Lipcowe Święto 1952 roku w sercu nowej Warszawy — na Placu Konstytucji. Setki nowych mieszkań na Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej otrzymali w tym dniu ludzie pracy. Dziesiątki tysięcy takich mieszkań oddają budowniczowie do użytku rokrocznie na terenie kraju.

Przemysł bawełniany w Polsce przygotował 400 nowych wzorów tkanin

Przemysł bawełniany jednocześnie ze stałym zwiększeniem ilości produkcji rozszerza kolekcję wzorów i zestawień kolorów w produkowanych asortymentach tkanin bawełnianych. Np. od lipca ub. r. do lipca br. wypuszczono tkaniny bawełniane o 259 nowych wzorach.

W tych dniach w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego odbył się pokaz kolekcji wzorów dla przemysłu bawełnianego, według których już w roku bieżącym oraz w I połowie 1954 roku mają być produkowane tkaniny bawełniane. Kolekcja ta składa się z około 100 wzorów drukowanych i kolorowo tkanych. W grupie tkanin sukienkowych przedstawiono kretony o pastelowych odcieniach. Liczne wzory opracowane według oryginalnych projektów plastyków oparte są na motywach ludowych.

Urozmaiceniu również uległy kolorowo tkane materiały sukienkowe. W dziedzinie tkactwa żakardowego wprowadzono nowe rodzaje splotów, wzbogacające efekty tej techniki zdobnictwa tkanin. Na pokazie przedstawiono również dużo nowych wzorów tkanin koszulowych, piżamowych, flanel i materiałów dziecięcych.

Tkaniny o nowych wzorach jeszcze w roku bieżącym mają być wprowadzane stopniowo na rynek, początkowo w próbnych partiach, aby potem, po zbadaniu popytu na poszczególne wzory, rozpocząć masową produkcję i sprzedaż w sklepach tekstylnych i odzieżowych.

129 TYSIĘCY RADIOODBIORNIKÓW W I-szym PÓŁROCZU 1953 r.

W celu zaspokojenia stale rosnącego zapotrzebowania na radioorbiorniki przemysł teletechniczny w Polsce, systematycznie zwiększa ich produkcję. W I-szym półroczu br. wyprodukował on 129 tys. różnego typu radioodbiorników.

Stale wzrasta również jakość i liczba typów produkowanych aparatów radiowych.

Przy produkcji radioodbiorników w około 98 proc. wykorzystuje się materiały polskie.

Nowa moneta 100-frankowa

Zdjęcie powyższe przedstawia prototyp w gipsie nowej monety 100-frankowej, zaprezentowanej na konferencji prasowej, która odbyła się przed kilku dniami w „Hotel de la Monnaie" (Fot. Keystone)

Czy wiecie, ze . . .

W roku bieżącym minęło (29 maja) 500 lat od zdobycia Konstantynopola przez Turków i upadku imperium bizantyjskiego. Krótkowzroczna, antypatriotyczna polityka rządu, bojącego się ludu i opierającego się głównie na cudzoziemskich najemnikach, doprowadziła do tego, że spośród 100.000 Greków w Konstantynopolu zaledwie około 6.000 wzięło udział w ostatniej walce. Żadanie Turków ułatwili również zamieszkali na przedmieściu Galata koloniści genueńscy. Weszli oni w porozumienie z sułtanem i za cenę zachowania swoich przywilejów handlowych pozwolili na przetoczenie na kłocach okrętów tureckich do wewnetrznego portu miasta, tzw. Złotego Rogu.

Zdobycie Konstantynopola przez Turków i upadek Bizancjum wywarły ogromne wrażenie na współczesnych oraz wielki wpływ na dalsze dzieje tej części Europy. W ręce tureckie dostały się drogi handlowe prowadzące na Wschód i na Morze Czarne.

Turcy rozgromili kulturę Bizancjum, południowych Słowian, narodów zakaukaskich, na długie lata powstrzymali rozwój krajów arabskich.

Imperium tureckie było państwem wojskowo - feudalnym i na długo utrzymało i wzmocniło najgorsze strony ustroju feudalnego. Kraje zdobyte przez Turków na szereg stuleci skazane zostały na upadek cywilizacyjny i zacofanie.

Panowanie tureckie spowodowało silne ruchy wyzwoleńcze wśród narodów byłego imperium bizantyjskiego, zwłaszcza wśród narodów słowiańskich na Półwyspie Bałkańskim.

TRADYCJE WOLTERA W FILMIE FRANCUSKIM

Postępowy reżyser francuski, aktywista Ruchu Obrońców Pokoju, Claude Autant-Lara, kończy realizację filmu pt. „Dobry Bóg bez spowiedzi". Film będzie satyrą obyczajową, wydrwiwającą obłudę i zakłamaną moralność tzw. „wzorowych" rodzin mieszczańskich. Pozytywnym bohaterem jest młody student medycyny, którego postępowe poglądy szokują całą rodzinę, nie ukrywającą zawodu, że młody człowiek nie został księdzem. Film, podobnie jak i poprzednie filmy Autant-Lary, ma wiele akcentów wolteriańskiego antyklerykalizmu. W rolach głównych występują Danielle Darrieux i Claude Laydu.

POSTANOWILI ZAŻĄDAĆ...

Jest w USA w stanie Idaho maleńka, niewiele ponad 10 tysięcy mieszkańców licząca mieścina, która nazywa się Moscow (Moskwa). Otóż członkowie tamtejszej rady miejskiej w obawie, że zostaną posądzeni o „antyamerykańskość" postanowili zażądać od stolicy ZSRR, aby... ona zmieniła swą nazwę.

Lepiej bowiem — ich zdaniem — zyskać sobie sławę notorycznych głupców, niż być posądzonym (i posadzonym) przez gestapo Mac Carthy'ego.

Dr. Florian Spiewak

Lampa do badania wnętrza beczek olejowych

ZDARZA się często że beczki, w których przewozi się wysoko gatunkowy olej transformatorowy i turbinowy są zanieczyszczone, co w następstwie zanieczyszcza również olej. Olej zanieczyszczony traci na wartości a niekiedy nie nadaje się w ogóle do właściwego użytku, gdyż od czystości oleju zależy ciągłość ruchu maszyn i ich bezpieczeństwo. Stwierdzenie zanieczyszczeń lub pozostałego we wnętrzu beczki osadu było dotąd bardzo trudne lub wręcz niemożliwe z powodu braku odpowiedniej lampy do należytego oświetlenia wnętrz beczek. Posługiwanie się zwykłymi lampami nie dawało właściwego efektu, gdyż lampy zwykle nie oświetlały dostatecznie wewnętrznych ścian beczki.

Pragnąc usunąć tę niedogodność, ślusarz z kopalni „Anna" Gajda Roman, opracował nowy rodzaj lampy, nadającej się doskonale do badania wnętrz beczek olejowych. Pomysł uznany został przez komisję wynalazczości za dobry i znalazł szerokie zastosowanie w ruchu w kopalni „Anna" z wynikiem bardzo dobrym. Obecnie można bardzo dokładnie skontrolować wszelkie zanieczyszczenia. Posługiwanie się lampą jest proste i łatwe. Przez otwór w beczce wkładamy ją do wnętrza. Dzięki metrowej rurce na której jest osadzona i przez którą przeprowadzony jest przewód, możemy nią swobodnie przesuwać we wnętrzu, oświetlając wszystkie miejsca. W ten sposób nie dopuszczamy do zanieczyszczeń wysoko-gatunkowych olejów turbinowych i transformatorowych, a tym samym zabezpieczamy agregaty przed uszkodzeniem. Pomysł ma znaczenie ogólne i nadaje się do zastosowania we wszystkich kopalniach.

FILM POLSKI „MŁODOŚĆ CHOPINA"

wyświetlają w następujących miejscowościach

do 4 sierpnia b.r.

PARIS VII — w kinie „St.-Dominique"
PARIS XV — w kinie „Splendid" i w „Magic Convention"
PARIS XIX — w kinie „Alhambra"

4 i 5 sierpnia b.r.

ST.-CAST (C. du N.) — w kinie „Eden"

od 3 do 6 sierpnia

ST.-MALO (I. et V.) — w kinie „Palace"

od 7 do 9 sierpnia

NEUFCHATEL (S. I.) — w kinie „Palace"

Zwycięzca Mont-Everest Sherpa Tensing w Szwajcarii

Podczas gdy inni towarzysze wyprawy na Mont-Everest bawią w Paryżu, o czym donosiliśmy w naszym piśmie z dnia 28 b.m., Sherpa Tensing przybył do Szwajcarii na zaproszenie alpinistów szwajcarskich. Na zdjęciu: pierwszy pośrodku znany przewodnik górski, Raymond Lambert, z którym Tensing na wiosnę w roku 1952 przedsięwziął pierwszą wyprawę na Everest, a którą o krok od zwycięstwa, musiano zaniechać. Na lewo Sherpa Tensing, na prawo Shering Lapka, który towarzyszy Tensing'owi po podróży w Europie. (Fot. Ass. Press.)

KLEJNOTY BAZYLIKI SEWILSKIEJ I ICH . . . ZLODZIEJ

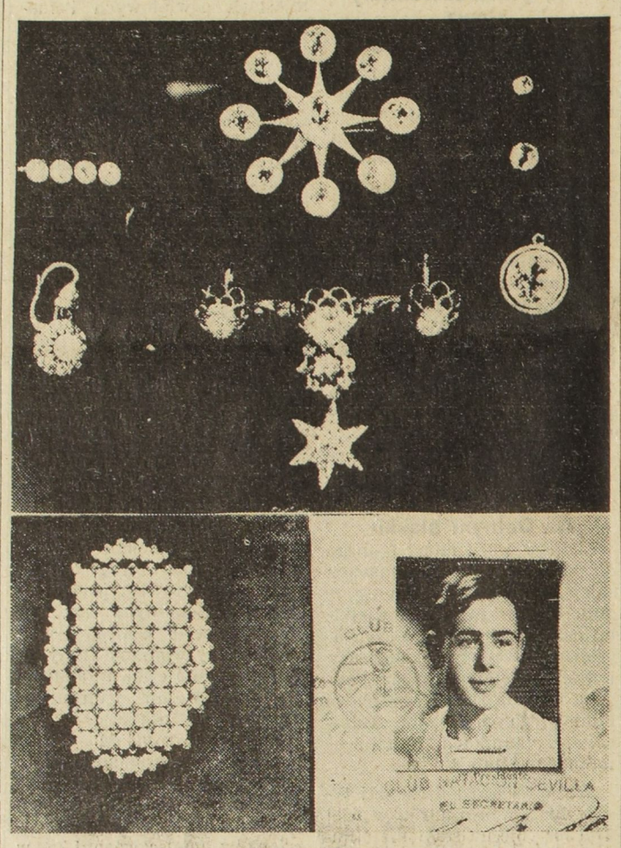

Ambicje 18-letniego Emila Garcia Barco są wielkie... Nie zawahał się on skraść skarb z Bazyliki w Sevilli (Hiszpania) w postaci klejnotów ocenianych na 600 milionów franków. Na zdjęciu część klejnotów odnalezionych w Paryżu przez komisarza Clot, oraz młody gangster aresztowany w Londynie. (Fot. Image de Paris)

PIERWSZY MOTOROWIEC

Motorowce można dziś spotkać na wszystkich morzach i oceanach, na wszystkich żeglownych rzekach i kanałach. Swiatowy tonaż motorowców jest obecnie większy od tonażu statków o napędzie parowym i przejawia tendencje dalszego bardzo szybkiego wzrostu. W bieżącym roku mija pięćdziesiąta rocznica wybudowania pierwszego na świecie statku o napędzie motorowym. Był nim rosyjski zbiornikowiec „Wandal", który w 1903 roku spuszczony został na wodę na sormowskiej stoczni w Niżnym Nowgorodzie (obecnie Gorki) i jeszcze w tym samym roku rozpoczął przewóz produktów naftowych na Wołdze i Kanale Ładoskim. Nośność „Wandala" wynosiła ok. 800 ton a trzy jego trzycylindrowe, czterotaktowe silniki miały moc 120 koni mechanicznych każdy. Wkrótce po „Wandalu" opuścił sormowską stocznię drugi motorowy zbiornikowiec „Sarmat", wyposażony w dwa silniki po 180 KM. Silniki dla obu statków wyprodukowały Zakłady „Ruskij Diesel" w Petersburgu. Oba te pierwsze na świecie motorowce po długoletniej służbie, obejmującej również lata Wielkiej Wojny Narodowej, zostały pieczołowicie zakonserwowane i stanowią cenne pomniki rosyjskiej kultury technicznej. Należy dodać, że Rosja była również ojczyzną pierwszego na świecie okrętu wojennego z napędem motorowym. Była nim kanonierka „Szkwał" wybudowana w 1907 roku. Również napęd diesel - elektryczny został po raz pierwszy zastosowany przez techników i inżynierów rosyjskich.

NAJMŁODSZA BABKA LICZY LAT... 32

Mieszkanka Katanii (stolica prowincji Katanii (płd. Włochy) Enza Toscano, wydała na świat dziecko, mając lat 17-cie. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby matka Enzy — Agatina nie miała lat 32. Agatina jest najmłodszą babką we Włoszech.

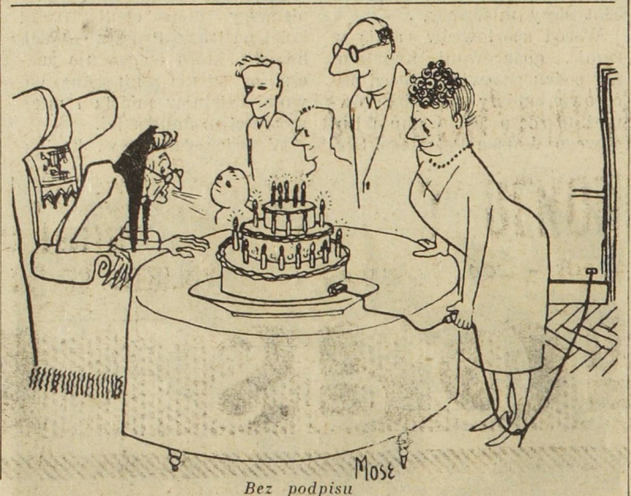

Bez podpisu

— A teraz nadamy kołysankę.

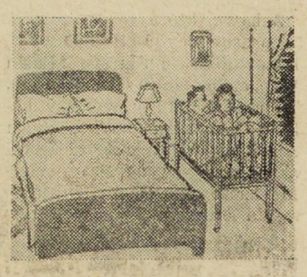

— Czy nie uważasz kochanie, że trochę rozpieszczamy naszego synka?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dlaczego Tour 1953 był taki szybki

Od czasu kiedy odbywa się Tour de France, ten ostatni był najszybszy, Średnia szybkość wynosiła 34, km. 616 na godzinę co stanowi nowy rekord, którego dawnym posiadaczem był Bartali z 33 km. 404 ustanowionym w 1948 roku.

Przypuszcza się, że na szybkość całego wyścigu wpłynęły krótkie etapy. Największą średnią szybkość osiągnięto w najdłuższym etapie Luchon — Albi (225 km) ze średnią 40 km., 156 m., na godzinę. Poważną rolę odegrały tutaj też góry, których średnia wysokość zmniejszyła się.

Jednak decydującym czynnikiem jest nowy narybek składający się przeważnie z młodych kolarzy, których bojowość trwała od początku aż do zakończenia się wyścigu. W tym Tour 50-lecia nastąpiła też inna wielka zmiana. Na 22 etapy 8 etapów wygrali kolarze, którzy po raz pierwszy brali w nim udział.

Wśród kolarzy regionalnych najbardziej bojowymi okazali się Mirando, Hassenforder, Bober, Forestier, Darrigade, Dacquay, Rotta itd.

Drużyna holenderska również zmieniła swą koncepcje co do Tour de France i od roku 1951 przystąpiła poważnie do pracy, tak że wyniki nie dały na siebie czekać. Jak wiadomo Wagtmans, Vans Est, Nolten, G. Voorting, Van Breenen, Suykerbruyk bezustannie atakowali ale nie bezmyślnie; wygrali oni 5 etapów i odnieśli zwycięstwo w klasyfikacji międzynarodowej. Wagtmans poza tym ukończył wyścig na 5 miejscu w klasyfikacji ogólnej o 18'5" za Bobetem. Prócz wygranych milionów za najlepszą bojowość Holendrzy uzyskali również po raz pierwszy zwycięstwo w Tour de France. Ich dyrektor techniczny Kees Pellenaers zapowiada, że na następny rok, jego chłopcy „narobią hałasu".

GINO BARTALI PRAGNIE WYCOFAĆ SIĘ NA STAŁE Z TOUR DE FRANCE

„Co się tyczy mojej osoby, to już mnie nie zobaczycie w Tour de France, chyba, że organizatorzy powrócą do koncepcji długich etapów, zwłaszcza górskich". Tak powiedział Gino Bartali zaraz po przyjeździe do Parc des Princes w Paryżu oczekującym go dziennikarzom. Uznał jednak zwycięzcę Louison Bobet za najlepszego kolarza tak w etapach górskich, jak i w etapie na czas.

Bartali ubolewał nad tym, że etapy były zbyt krótkie, przeznaczone tylko dla młodych, nie doświadczonych kolarzy. „Nie dziwię się temu, byłem najstarszym kolarzem, a w tak szybkim tempie, w jakim odbył się wyścig potrzebne byłyby drużyny liczące ponad 10 chłopa".

Bartali'ego zadziwiła wola Bretończyka Mallejac'a, którego uważa za prawdziwego kolarza wyścigu dokoła Francji. Wynikałoby stąd, że Gino po tak świetnej karierze kolarskiej wycofa się na stałe z brania udziału w Tour de France.

Tour de France przed 1930 rokiem

Czy drużyny narodowe i regionalne są przeżytą formą w Tour de France? stawiają sobie pytanie niektórzy dziennikarze, bowiem przed rokiem 1930 tworzyło się drużyny według firmy, dla której jechał kolarz, a nie jak obecnie drużyny regionalne i międzynarodowe. Henri Desgrange zrozumiał przed 20 laty, że tylko zmiana drużyn jadących dla firmy, na drużyny regionalne lub międzynarodowe podniesie jej popularność wśród publiczności, która uważa Tour de France za wielki, międzynarodowy turniej kolarski.

Jak przedstawiał się wyścig dokoła Francji drużyn reprezentujących firmy kolarskie? Przede wszystkim do startu stawiali się kolarze będący cały rok na usługach największych firm kolarskich francuskich. Zaangażowani więc byli tylko Francuzi, Belgowie, Luksemburczycy, a gdy firma francuska dała zezwolenie dołączali się Włosi i Szwajcarzy. Nie było wówczas możliwe ocenić w ramach dawnego regulaminu klasy takich na przykład kolarzy jak Coppi, Kubler, Koblet czy Bartali, bowiem klasa danego kolarza głównie zależała od firmy, do której należał i która nie zawsze posiadała doskonały sprzęt kolarski.

Niektóre firmy uważały, że potrzebne im jest, dla swojej reklamy, odniesienie zwycięstwa, innym zaś wystarczała 5.000 kilometrowa wędrówka na drogach Francji, by jej imię było głośne i znane. Pozostałe firmy angażowały drugorzędnych kolarzy, którzy mieli a zadanie odniesienie zwycięstwa w etapie.

Organizator takiego rodzaju wyścigu żył w ciągłej trwodze co do jej wyniku i popularności, która w ogóle nie zależała od jego woli. Często musiał krzyżować plany „macherom" którzy przeszkadzali regularnemu odbyciu się Tour de France. Kolarze, który reprezentowali firmy jechali sobie jak na spacer, bez żadnego animuszu. Toteż uciekano się do różnych sposobów, by kolarzy zachęcić tak pojedyńczymi startami, czy też licznymi etapami na czas.

Zmiana, którą Henri Desgrange wprowadził w 1930 roku wyszła na korzyść Tour de France, który zyskał na popularności.

PARK SPORTOWY IM. 23 SIERPNIA GOTOWY NA IV FESTIWAL

Budowniczowie wspaniałego obiektu sportowego, parku im. 23 sierpnia wypełnili swe zobowiązanie na cześć IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Budowę stadionu zakończono w przewidzianym terminie tj. 17 lipca. 2 sierpnia nastąpi tu uroczyste otwarcie Festiwalu.

Do Bukaresztu przybyła już pierwsza ekipa sportowców. Jest to zespół pływaków i waterpolistów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którzy ostatnie kilka dni przed igrzyskami poświęcą na intensywne zajęcia treningowe. Przybędą wkrótce do Bukaresztu m. in. ekipy sportowe Włoch, Austrii i Czechosłowacji.

W międzynarodowych towarzyskich zawodach sportowych, które rozegrane zostaną w ramach IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów wezmą udział zespoły 45 państw.

ŻEGLARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI KOBIET

Na jeziorze Chajrzykowskim rozpoczęły się w dniu 22 bm. Żeglarskie Mistrzostwa Polski Kobiet. W regatach bierze udział nie notowana dotąd liczba 35 zawodniczek, prawie trzykrotnie wyższa, niż w latach ubiegłych. Wśród nich znajdują się: zeszłoroczna mistrzyni Polski Kwaśniewska, mistrzyni Warszawy Arlitewicz i mistrzyni w żeglarstwie morskim Dudzic. Najliczniej obsadził mistrzostwa AZS, wysyłając 14 sterniczek. Starty odbywając się na łodziach klasy 0.

Poziom tegorocznych regat kobiecych powinien być wyższy niż dotychczas, gdyż niektóre zrzeszenia (Kolejarz, AZS, Spójnia) przeprowadziły w roku bieżącym swoje mistrzostwa wewnętrzne.

START ZA . . . 200 DOLARÓW

Wychodzący w Sztokholmie „Dagens Nyheter" opisuje pewne zdarzenie, które rzuca charakterystyczne światło na moralność amerykańskich sportowców. O ich „amatorską czystość" kruszył przecież kopię przewodniczący Komitetu Olimpijskiego USA, a obecnie Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego pan mecenas Avery Brundage...

„Dagens Nyheter" donosi, że na ostatnich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie przy udziale zawodników amerykańskich, mistrz olimpijski na 800 m. Mal Whitfield przed startem na 1000 m. zażądał sumy 200 dolarów... „Amator" amerykański dorzucił, że jeżeli pobije rekord światowy na tym dystansie, to trzeba będzie mu dać jeszcze... 100 dolarów.

Zaskoczeni tym żądaniem Szwedzi, bardzo czuli na przekroczenia amatorskie, odmówili żądaniu Whitfielda i napisali w tej sprawie list do Dana Ferrisa, generalnego sekretarza Amerykańskiej Federacji Lekkoatletycznej.

Dziennik szwedzki na końcu swej sensacyjnej notatki cytuje wyjątki z dziennika zachodnio - niemieckiego z Frankfurtu na temat żądań amerykańskich lekkoatletów za start w Niemczech zachodnich. Żądania te były b. skromne — 1.500 dolarów...

Nie wiadomo jak skończy się historia z Whitfieldem, który jak się okazuje nie jest wyjątkiem wśród amerykańskich sportowców. Europa poznała już dobrze morał i sposób zachowania się hokeistów USA. Norwedzy i Szwedzi poznali już 2 lata temu kult pieniądza u amatorów - lekkoatletów USA. Ostatnie zdarzenia potwierdzają „czystość" amatorskiego sportu USA.

Radziecki sport — sportem milionów

3 REKORDY ŚWIATA PODCZAS WSZECHZWIĄZKOWEGO DNIA SPORTU w ZSRR

19 lipca naród radziecki obchodził Wszechzwiązkowy Dzień Sportowca — tradycyjne święto radzieckiego ruchu sportowego. Rząd radziecki nieustannie troszczy się o rozwój kultury fizycznej, o zdrowie ludzi pracy o wychowanie pełnych radości życia pokoleń, silnych fizycznie, dzielnych patriotów radzieckich zdolnych do zakończenia dzieła budowy komunizmu. Centralna uroczystość odbyła się na stadionie „Dynamo" w Moskwie, w której uczestniczyło ponad 70 tysięcy mieszkańców stolicy Moskwy.

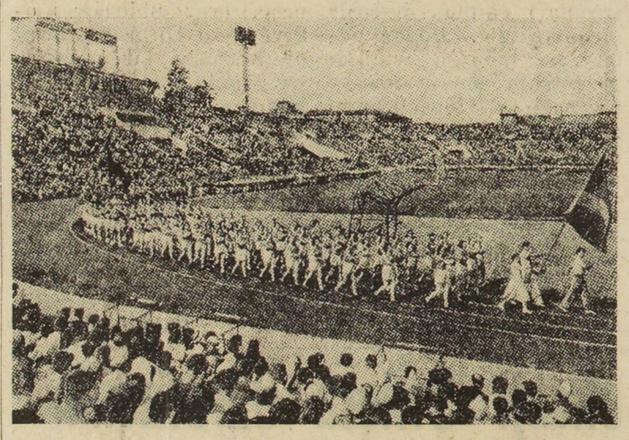

Defilada na stadionie moskiewskim poprzedziła masowe imprezy sportowe. Po pokazach gimnastycznych odbyły się zawody lekkoatletyczne, w czasie których uzyskano szereg doskonałych wyników, a wśród nich 3 lepsze od rekordów światowych.

Rezultaty lepsze od rekordów światowych uzyskano w trójskoku, w którym Szczerbakow osiągnął 16,23 m., dalej w sztafecie kobiet 4 x 200 m. — 1.39.0. Sztafeta biegnąca w składzie: Kałasznikowa, Sofronowa, Kazancewa i Gwaliszwilli uzyskała czas o 0,5 sek. lepszy od czasu sztafety NRD, która na ostatnich Akademickich Mistrzostwach Polski w Krakowie poprawiła dawniejszy rekord sprinterek radzieckich o 0,1 sek.

Trzeci wynik lepszy od rekordu światowego uzyskano w sztafecie 3 x 800 m., w której Barachowicz, Czernoszczow i Ofkolenko poprawiły dotychczasowy rekord 0,2 sek. osiągając wynik 6.35,6.

Lepsze wyniki w konkurencjach męskich:

5000 m. wygrał Kuc w czasie 14.14.6 przed Semionowem i Popowem.

3000 m. z przeszkodami wygrał Sołtykow w czasie 8.55.6.

800 m. — Czewgun — 1.51,4, przed Iwakinem 1.51,4 i Strzeleckim 1.52,3.

W biegu na 1500 m. Kuczurin uzyskał bardzo dobry czas 3.49,8.

W skoku o tyczce aż 6 zawodników przekroczyło wysokość 4 m. Pod nieobecność Denisenki i Glatczenki wygrał Kniazew wynikiem 4,25 m. przed Bułatowem 4,15.

W biegu na 100 m. zwyciężył Riabow z Leningradu w czasie 10,6.

Rekordzista ZSRR w rzucie oszczepem — Kuźniecow uzyskał odległość 71.40 m. Rzut kulą wygrał Heinaste, rzucając na odległość 16,21 m.

W konkurencjach kobiecych uzyskano następujące ciekawsze rezultaty:

100 m. Gwaliszwilli (Hnykina) 11,9 sek.

80 m. płotki: Aleksandrowa 11,3 sek.

Kula: Tyszkiewicz 14,96 m.

Oszczep: Czudina 51,40 m.

Dysk: Ponomarlowa (Romaszkowa) 52,28 m. przed Arzumanową 47,40 i Dumbadzę 46,47.

W towarzyskim meczu piłkarskim, rozegranym z okazji święta kultury fizycznej Torpedo (Moskwa) w stosunku 3:1.

Wielką imprezę sportową zakończyły pokazy modeli latających z udziałem najlepszych modelarzy radzieckich rekordzistów świata.

Podobnymi imprezami uczcili sportowcy radzieccy swoje święto we wszystkich większych miastach ZSRR.

3 miliony nowych sportowców w ZSRR

Państwo Radzieckie przeznacza na ochronę zdrowia i kulturę fizyczną ogromne środki. Tylko w roku 1952 wydano na te cele około 28 miliardów rubli.

W Związku Radzieckim stworzono szeroką sieć różnego rodzaju obiektów sportowych. Same tylko związki zawodowe posiadają przeszło 1.200 stadionów, około 55 tysięcy boisk sportowych, sal gimnastycznych, stacji wodnych i narciarskich, strzelnic, baz turystycznych i obozów dla alpinistów. Rośnie liczba obiektów sportowych również na wsi.

3.000.000 NOWYCH SPORTOWCÓW

Organizacje związkowe i dobrowolne zrzeszenia sportowe zorganizowały w latach 1949 — 1952 w przedsiębiorstwach, instytucjach i zakładach naukowych 26.5 tysiąca nowych zespołów kultury fizycznej. Ogólna liczba sportowców wzrosła w tym okresie o przeszło 3 miliony osób. Liczba sportowców, posiadających kategorie sportowe, wzrosła prawie o milion osób.

MISTRZOSTWA I REKORDY

W roku 1952 sportowcy radzieccy po raz pierwszy brali udział w największych międzynarodowych zawodach sportowych — w XV Igrzyskach Olimpijskich. Reprezentanci ZSRR zdobyli na tych igrzyskach ogólno-drużynowe pierwsze miejsca w gimnastyce, w zapasach (stylu wolnym i klasycznym), w ciężkiej atletyce, w strzelaniu oraz zajęli drugie miejsca w lekkoatletyce, w wioślarstwie, w koszykówce, w boksie, zdobywając 106 medali olimpijskich, w tej liczbie 38 złotych, 53 srebrne i 15 brązowych.

Mistrzami Europy są radzieckie drużyny koszykówki, męskie i kobiece. Radzieccy siatkarze i siatkarki zdobyli tytuły mistrzów Europy i świata. Oleg Gonczarenko i Halina Szczegolejewa są mistrzami świata w łyżwiarstwie.

Szachiści radzieccy utrzymują stale mistrzostwo świata odnosząc niezmiennie zwycięstwa na wszystkich zawodach międzynarodowych ostatnich lat.

Bogate doświadczenie Związku Radzieckiego w dziedzinie kultury fizycznej i sportu wykorzystują szeroko masy pracujące krajów demokracji ludowej.